Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 20 kwietnia 1913 Nr. 91

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126-896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Dzisiejszy numer „Nowin“ zawiera
stron 20 druku
mianowicie obok zwykłego sobotniego dodatku specyalny dodatek p. t. „Przegląd ekonomiczny“.

Ogólna bezradność.

Kraków, 19 kwietnia.

Marszałek hr. Gołuchowski wczoraj na pytanie, jak się stosunki w kraju teraz ułożą, oświadczył ze wzruszającą szczerością: „Nie mogę nic stanowczego powiedzieć z powodu *ogólnej dezoryentacyi.* Czy nastąpi odroczenie, czy rozwiązanie Sejmu, o tem rozstrzygnie rząd, niewątpliwie po poprzedniem porozumieniu się z przywódcami stronnictw“.

Ogólna dezoryentacya i bezradność: oto określenie obecnej sytuacyi. Nikt nie wie, jak wybrnąć z matni, w jaką skutkiem zerwania kompromisu polsko-ruskiego i rozbicia reformy — wpędzony został kraj, a pośrednio także parlament.

Namiestnik dr Bobrzyński, który odbył już wczoraj konferencyę z hr. Stürgkhiem, z min. Zaleskim, eksc. Korytowskim i innymi politykami, dymisyi swojej jeszcze nie wniósł, tylko ją zapowiedział. I pan namiestnik bowiem nie wie, co począć — i czeka na przybycie przywódców polskich i ruskich dra Leo, Stapińskiego, dra Lewickiego i dopiero po naradzie z wymienionymi politykami rząd i namiestnik powezmą decyzyę, czy należy *Sejm rozwiązać* czy też *odroczyć?* W związku z tem dopiero załatwione będą kwestye osób.

Jest rzeczą jasną, że rząd centralny pragnąłby przedewszystkiem wznowić próby rokowań ze stronnictwami polskiemi i z Rusinami. Ale również jest jasnem, że te rokowania pomyślnego rezultatu wydać nie mogą, byłyby zatem bezcelowe. Rusini obstają przy zawartym kompromisie i nie chcą się zgodzić na żadną zmianę projektu reformy.

Decydującym dla rządu centralnego momentem jest sprawa uruchomienia parlamentu. Obstrukcya ruska może udaremnić uchwalenie małego planu finansowego — a Rusini (nie chcą dopuścić do sanacyi finansów krajowych) z pewnością od obstrukcyi odwieść się nie dadzą. Jedynie natychmiastowe *rozwiązanie Sejmu* i zarządzenie nowych wyborów — z gwarancyą legalnego ich przeprowadzenia — mogłoby Rusinów skłonić do zaniechania obstrukcyi w parlamencie. Rząd zatem będzie zapewne parł do rozwiązania Sejmu, czego życzą sobie także ludowcy, ale rozwiązaniu przeciwni są konserwatyści, lękający się wzrostu sił ludowych i radykalnych żywiołów w Sejmie, utraty mandatów polskich na Rusi i skutków radykalnej agitacyi w kraju.

W każdym razie, gdyby przyszło do rozwiązania Sejmu, namiestnik Bobrzyński, nie będzie już przeprowadzał nowych wyborów.

Sytuacya jest tem trudniejsza, że także w parlamencie panuje wśród stronnictw ogólna dezoryentacya — i trzeba się liczyć z możliwością rozwiązania Izby posłów.

Zawikłana sytuacya wewnętrzna.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Sytuacya polityczna w parlamencie pod wpływem niemożności osiągnięcia ugody narodowej w Czechach, rozbicia ugody polsko-ruskiej w Galicyi i pewnych zakulisowych agitacyi stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, **przedstawia się jako nader zawikłana.** Krąży pogłoska, zawierająca wiele prawdopodobieństwa, **że w najbliższych miesiącach nastąpi rozwiązanie Izby poselskiej,** gdyż losy planu finansowego, na którego przeprowadzenie rząd na pewno liczył, są bardzo zachwiane.

Do zagmatwania sytuacyi wewne‘



Oficerowie tureccy w niewoli austryackiej. (Opis wewnątrz numeru).

w znacznej mierze przyczyniło się stronnictwo chrześcijańsko-społeczne. Za staraniem burmistrza Wiednia dra Weisskirchnera przyszło w ostatnich czasach do porozumienia między stronnictwem chrześcijańsko-społecznem, a stronnictwem niemiecko-narodowem, które to stronnictwo podczas wyborów parlamentarnych w roku 1911 szło ręka w rękę z socyalistami, skutkiem czego chrześcijańsko-społeczni ponieśli przy wyborach wielką klęskę. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne przystępuje obecnie do walki wyborczej z o wiele większemi szansami powodzenia, aniżeli w r. 1911 i dlatego domagają się oni rozwiązania obecnego parlamentu.

Stronnictwo chrześć. społ. w ostatnich 2 latach nie brało zbyt wybitnego udziału w życiu parlamentarnem, wychodząc z założenia, że do wywierania należytego wpływu na tok polityki wewnętrznej koniecznem jest posiadanie przynajmniej większej części mandatów wiedeńskich, które stronnictwo podczas ostatnich wyborów straciło. To też przez dwa lata przeprowadzano reorganizacyę stronnictwa i dlatego w ciągu tych dwóch lat nie uśmiechała się temu stronnictwu myśl rozwiązania Izby poselskiej. Obecnie ta praca reorganizacyjna jest skończona a z różnych przemówień Weisskirchnera, Bielohlavka i Steinera wynika, że stronnictwo czuje się już na siłach, aby podjąć z socyalistami walkę o mandaty wiedeńskie.

Obecnie sprawa tak stoi, że Izba posłów w czerwcu lub w jesieni będzie rozwiązaną.

Rozwiązanie czy odroczenie Sejmu galicyjskiego?

W tutejszych sferach urzędowych dotychczas nie wiadomo, **czy Sejm galicyjski będzie rozwiązany, czy odroczony?**

Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ ogłasza wywiad swego lwowskiego korespondenta z posłem Dr. Kost'em Lewickim. Oświadczył się on za **bezwarunkowem rozwiązaniem Sejmu** i wyraził zapatrywanie, że rządowi nic innego nie pozostanie do zrobienia. Wszelkie rokowania ugodowe — mówił Dr. Lewicki — w dzisiejszym składzie sejmu są beznadziejne. Należy Sejm rozwiązać a nowe wybory przeprowadzić w ten sposób, by usunąć z niego najzaciętszych przeciwników reformy wyborczej tak, aby nowy Sejm mógł załatwić reformę wyborczą na podstawie zawartego kompromisu, **przy którym Rusini bezwarunkowo obstają.** Dopiero po załatwieniu sejmowej reformy wyborczej zgodzą się Rusini na ustawowe przeprowadzenie w Sejmie sanacyi finansów krajowych.

Także stronnictwo ludowe domaga się rozwiązania Sejmu. Ludowcy obecnie wskazują na znaną swoją deklaracyę, złożoną swego czasu w parlamencie, **że nie dopuszczą do uchwalenia planu finansowego tak długo, jak długo Sejm nie uchwali reformy wyborczej.**

Wczoraj odbył hr. Stürgkh szereg konferencyj z przywódcami sejmowej opozycyi, ks. Czartoryskim i ks. Sapiehą. Dzisiaj przyjeżdżają do Wiednia posłowie dr Leo, dr Lewicki i minister Długosz. Oczekiwany jest także przyjazd innych posłów. W poniedziałek rozpoczną się konferencye, a od ich wyniku zależy los Sejmu i dra Bobrzyńskiego.

„N. Fr. Presse“ donosi, **że dr Bobrzyński uważa za konieczne rozwiązanie Sejmu, a gdyby rząd centralny na to się nie zgodził, wówczas dr Bobrzyński poda się do dymisyi, od której pod żadnym warunkiem nie odstąpi.**

Uchwały Towarzystwa Demokratycznego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Lwów. Wczoraj w sali Ligi Pomocy Przemysłowej odbyło się zebranie Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, na które zjawiło się mnóstwo obywateli, przedstawicieli różnych organizacyj społecznych i narodowych, polityków, posłów parlamentarnych, sejmowych, członkowie Wydziału krajowego i t. d.

Zebranie zagaił członek Wydziału krajowego poseł dr Jahl. Następnie poseł sejmowy dr Bataglia wygłosił całogodzinne przemówienie, w którem poddał surowej krytyce bałamucenie opinii przez wrogów reformy wyborczej.

W tym samym duchu przemawiali dr T. Dwernicki, wiceprez. Rutowski, rektor politechniki lwowskiej dr Hauswald. Po tych przemówieniach zebranie uchwaliło przez aklamacyę następującą rezolucyę:

1) Zgromadzenie Towarzystwa Demokratycznego wyraża jednomyślnie przekonanie, że udaremnienie projektu reformy wyborczej narazi naród polski na dotkliwe szkody.

2) Zebranie wzywa posłów, by wytrwali w pracy doprowadzenia do skutku projektu ordynacyi wyborczej.

3) Na wypadek rozwiązania Sejmu należy wytężyć wszystkie siły, aby wybrać do nowego Sejmu posłów patryotów, rdzennie demokratycznych, którzyby wywalczyli w przyszłym Sejmie reformę wyborczą, zabezpieczającą prawa najszerszych warstw społeczeństwa.

Metropolita Szeptycki o enuncyacyi biskupów.

Lwów. (Tel. wł.) „Ruslan“, organ metropolity Szeptyckiego, ostro krytykuje enuncyacyę episkopatu polskiego, stwierdzając, iż w projekcie ordynacyi wyborczej nie ma zgoła nic takiego, coby sprzeciwiało się zasadom katolicyzmu.

Przesilenie namiestnikowskie.

Lwów. Tel. wł.) W tutejszych kołach poinformowanych utrzymują, że w razie ustąpienia dr Bobrzyńskiego największe szanse na objęcie stanowiska namiestnika posiada b. wiceprezydent namiestnictwa dr Kleeberg.

Przesilenie w Czechach i widmo bankructwa i zawieszenia autonomii.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh prowadzi obecnie intenzywną akcyę w kierunku zapośredniczenia ugody niemiecko-czeskiej, a przedewszystkiem uruchomienia Sejmu czeskiego. Jak wiadomo, w Czechach z powodu waśni niemiecko-czeskiej i *obstrukcyi Niemców* Sejm od kilku lat jest ubezwładniony, a gospodarka krajowa sparaliżowaną. Czechy dziś stanęły przed bankructwem, a ratują się pożyczkami. Obecnie sytuacya się pogorszyła skutkiem dymisyi dra Urbana, referenta finansowego wydziału krajowego. Dr Urban podał się do dymisyi, ponieważ wydział krajowy postanowił zaciągnąć nową pożyczkę, której zaciągnięciu on się sprzeciwiał. Wydział krajowy jest zupełnie zdezorganizowany.

W kołach politycznych mówią tedy o rozwiązaniu Sejmu i o możliwości ustanowienia komisarza rządowego dla Czech, czyli o *zawieszeniu autonomii czeskiej.*

Hr. Stürgkh odbywa teraz konferencye z politykami niemieckimi i czeskimi, próbując zapośredniczyć zawieszenie broni i umożliwić odbycie krótkiej sesyi sejmowej. Widoki jednak uruchomienia są bardzo znikome, albowiem Niemcy nie chcą dopuścić nawet do krótkiej sesyi sejmowej i do uchwalenia budżetu krajowego na jeden rok, jeżeli Czesi nie zgodzą się na następujące warunki: 1) podział narodowy budżetu krajowego; 2) podział Wydziału kraj. na sekcye narodowe; 3) przyznanie Niemcom 38 prc. urzędników krajowych.

Ponieważ Czesi bez ogólnej ugody nie chcą zgodzić się także na te warunki, przeto uruchomienie Sejmu nie uda się.

O ostatniej konferencyi u hr. Stürgkha donoszą:

Na zaproszenie prez. ministrów zjawili się u niego posłowie Bachmann, Herold, Lodgmann, Pacher i Roller w celu omówienia kwestyi możliwienia sesyi Sejmu czeskiego. Na konferencyi obecnym był także minister spraw wewn. Heinold.

Hr. Stürgkh nakreślił całą sytuacyę w Czechach pod względem finansowym i politycznym i dał posłom wyjaśnienia o zamiarach rządu co do odbycia sesyi sejmowej z ograniczonym programem, ułożonym między stronnictwami.

Po tych oświadczeniach wywiązała się dłuższa dyskusya, a dalszy jej ciąg odbędzie się dopiero wtenczas, gdy rząd porozumie się ze stronnictwami czeskiemi.

Hr. Stürgkh nie taił się z zamiarem rozwiązania Sejmu. Już onegdaj na interpelacyę posła Bärnreithera co zamierza uczynić na wypadek, jeżeli sesya sejmowa nie przyjdzie do skutku, odrzekł, że w takim razie rząd będzie musiał uciec się do *środków nadzwyczajnych, które dla obu stron mogłyby być bardzo nieprzyjemne.*

Czesi jednak gróźb rządu nie biorą tragicznie. Oto „Union“, omawiając dymisyę referenta dra Urbana, powiada, że dymisya ta w niczem nie zachwieje stanowiska czeskiej większości w Wydziale krajowym. Wydział krajowy poręcza, że znajdzie sposób prowadzenia normalnej gospodarki po koniec roku, bo poradzi sobie pożyczkami, a rząd, który godził się na dotychczasowe pożyczki, nie może teraz nagle się im sprzeciwić. Podobnie piszą i inne czeskie dzienniki.

(W Galicyi dojdziemy niebawem do takiego samego stanu, jeźli Sejm nadal będzie ubezwładniony).

W przededniu wojny na Dalekim Wschodzie.

(*b*) Z Dalekiego Wschodu codziennie nadchodzą groźne wiadomości. Pisma rosyjskie już od kilku miesięcy alarmują doniesieniami o wojennych przygotowaniach w Chinach, gdzie ciągle wrze i huczy przygotowaniami do zbrojnego starcia z Mongolią i z jej protektorką Rosyą. Warto przypomnieć, iż Chiny przed półtora rokiem stały w przedniu wypowiedzenia wojny i tylko zapewnienia ministrów chińskich, iż państwo nie jest jeszcze zupełnie gotowe do boju, powstrzymało kraj „Czarnego Smoka“ od rozpoczęcia akcyi wojennej, któraby odbiła się w Europie bardzo donioslym echem.

Obecny stan kwestyi chińsko-mongolsko-r

syjskiej przedstawia się dość groźnie. Prezydent republiki chińskiej przesłał w tych dniach telegram do chut uchty mongolskiego z oświadczeniem, że ekspedycya wojenna do Mongolii jest postanowiona i jeśli Mongolia nie uzna zwierzchnictwa Chin, wówczas rząd chiński w drodze zbrojnej rozstrzygnie stosunek Mongolii do Chin. W odpowiedzi na ten telegram chutuchta doniósł, że przygotowuje się już do wojny z Chinami i wierzy w jej zwycięzki wynik. Stosownie do zapowiedzi, Chiny wysyłają obecnie do Mongolii sześć dywizyj wojska, przewidując jednocześnie, iż wypadnie prowadzić wojnę na dwa fronty: w Mongolii i w okolicach Charbina z wojskami rosyjskiemi, które nie omieszkają stanąć w obronie, wymykającego się z rąk nowego zaboru. Dodać jeszcze należy, że Niemcy zaopatrują Chiny w oręż i inne środki techniczne.

Dyplomacya rosyjska bardzo poważnie jest pochłonięta kwestyą mongolską i tem nawet w Petersburgu tłomaczą ustępstwa Rosyi na rzecz Austryi co do Bałkanów.

Mongolia.

Punkt ciężkości zatargu chińsko-mongolsko-rosyjskiego spoczywa w Mongolii. Nie od rzeczy więc będzie w krótkim zarysie przedstawić sprawę mongolską aż do jej fazy obecnej.

Na trzy wieki przed Chrystusem Chińczycy wyparli dokuczające im plemiona koczownicze i odgrodzili się od nich wielkim murem warownym. Odepchnięte hordy zjednoczyły się na północy i utworzyły państwo mongolskie. — W XIII wieku Mongołowie podbili kolejno Chiny północne, kilka drobnych państewek azyatyckich, wreszcie wtargnęli do Europy, gdzie zawładnęli księstwem moskiewskim i kijowskim, spustoszyli ziemię lubelską, sandomierską i krakowską, pokonali Węgry i dotarli do Śląska. Tam dopiero napotkali zacięty opór przedewszystkiem w rycerstwie polskiem i po krwawych bitwach pod Lignicą i Ołomuńcem cofnęli się na Ruś, gdzie zapanowali na dobre. — Obróciwszy znów zapędy zaborcze na Azyę, podbili Chiny południowe, Tybet, część Persyi. Zwykłą losów koleją, mieczem tylko spojone i dzierżone państwo, rozpadło się na części, a wreszcie sama Mongolia dostała się w jarzmo obce. Książęta mongolscy musieli uznawać nad sobą zwierzchnictwo chińskie, a w roku 1719 zrzekli się prawa utrzymywania stosunków z mocarstwami i stali się hołdownikami Chin.

Pod wpływem przyjętej od ongi podbitych Tybetańczyków wiary budyjskiej (lamaizmu) charakter narodowy Mongołów zmienił się ogromnie, z przedsiębiorczych i wojowniczych stali się potulnymi, marzycielskimi. Co najmniej jeden syn w rodzinie musi zostać duchownym (lamem) tak, że 5/8 ludności męskiej Mongolii składa się z lamów. Ludność trudni się pasterstwem, hodowlą koni i bydła i handlem karawanowym na wielbłądach. Mongolia teraźniejsza posiada 2,780,000 klm kw. obszaru i około 2 milionów mieszkańców. Zatem na kilometr kwadratowy nie przypada nawet jeden mieszkaniec. Pole tedy do kolonizacyi olbrzymie.

O panowanie nad Mongolią.

Nauczony przykładem Mandżuryi, która z rąk rosyjskich przeszła w japońskie, rząd chiński zatroskał się o Mongolię i postanowił uczynić z niej mur od strony Syberyi. Rosya zaś oddawna marzy o zagarnięciu Mongolii, z którą na razie prowadzi bardzo korzystny dla siebie handel. Na tle ugruntowania wpływów rosyjskich w Mongolii, grawitującej dość silnie za pieniądze do Rosyi, od kilku lat między Chinami a Rosyą trwa bardzo poważny zatarg. Rosya zażądała od Chin utworzenia w miastach mongolskich konsulatów ze swoją strażą wojskową, jak w Persyi. Chiny nie zgodziły się początkowo na to, słusznie podejrzewając, iż jest to pierwszy krok na drodze do zagarnięcia Mongolii. W roku 1911 rząd rosyjski przesłał Chinom ultimatum i przysunął wojsko ku granicy. Pekin musiał ustąpić. Po tej porażce jednak rząd chiński jeszcze gorliwiej zajął się Mongolią. Zaprowadzono w Mongolii powszechną służbę wojskową, w pasach pogranicznych wywłaszczono książąt mongolskich i ziemie ich oddano kolonistom chińskim, przeważnie żołnierzom. Ospała Mongolia zawrzała oburzeniem. Kiedy w jesieni 1911 roku ogłoszono w Chinach republikę, mongołowie przepędzili załogi wojskowe, oświadczając, że ich przodkowie stali się dobrowolnie lennikami cesarzy chińskich, a skoro ich niema, lenno ustaje. Książęta mongolscy na sejmie w stolicy Mogolii Urdze obrali swego monarchę (chutuchtę, naczelnika lamów) i zwrócili się o pomoc do Rosyi, nie baczni na los Polski i tylu innych, ujarzmionych przez Rosyę narodów. Wysłane do Petersburga w r. 1912 poselstwo wyjednało uznanie niezależności Mongolii, co rząd rosyjski stwierdził specyalnym traktatem. W Chinach ten traktat wywołał olbrzymie oburzenie przeciwko Rosyi, wiece z żądaniem wyprawy wojennej na Mongolię, wreszcie bojkot rosyjskich banków i towarów.

Prawdopodobnie wojna chińsko-mongolsko-rosyjska rozstrzygnie, do kogo należeć będzie Mongolia.

Strajk powszechny w Belgii.

Przyczyna strajku. — Pół miliona strajkujących. — Obawy rewolucyi. Samobójstwo kapitana. — Milionowe straty.

W poniedziałek ubiegły rozpoczął się, jak wiadomo, w Belgii strajk powszechny. Potężny ten ruch robotniczy przewyższa co do liczby swych uczestników wszystkie dotychczasowe strajki, które w przemysłowo-fabrycznej Belgii tak często już się powtarzały. Strajk wybuchnął odrazu we wszystkich dziewięciu prowincyach królestwa. I ten właściwie fakt jest znamiennem momentem, bo dowodzi, jak znakomicie strajk przygotowano.

O przyczynach i widokach bezrobocia pisze jeden z korespondentów:

„Przy strajku belgijskim nie chodzi o ruch robotniczy, któryby za pomocą bezrobocia masom robotniczym chciał wywalczyć lepsze warunki zarobkowania. W Belgii stosunki zarobkowe są dość dobre i na razie nie dają powodu do skarg. Strajk rozpoczęto jedynie jako demonstracye polityczną, w celu zmuszenia rządu do zmiany konstytucyi i *zaprowadzenia powszechnego i tajnego prawa głosowania*. Jest to więc strajk polityczny w całem tego słowa znaczeniu.

Przypomnieć wobec tego należy, że właśnie przed 11 laty, bo dnia 14 kwietnia 1902 roku, wybuchnął również w Belgii strajk powszechny, zainicyowany tak samo, jak obecnie, przez zarząd stronnictwa socyalistycznego. Owczesny ruch miał także na celu wywalczenie powszechnego prawa głosowania. Miał zatem również charakter polityczny, jak obecny. Skończył się zaś wielkim rozlewem krwi, nie spełniając nadziei, jakie w nim pokładano.

Dziś przywódca belgijskich socyalistów, Vanderwelde, który zresztą na socyalistycznym sejmiku partyjnym sam głosował przeciwko strajkowi powszechnemu, usiłuje w artykułach, zamieszczanych w pismach socyalistycznych, udowodnić, że obecna walka musi zakończyć się zwycięstwem strejkujących. Podnosi on dalej, że ruch robotniczy będzie miał charakter zupełnie pokojowy i wszelkie zaburzenia i rozruchy uważać należy za wyłączone.

Natomiast belgijska prasa klerykalna stoi na stanowisku, że strajk obecny doprowadzić musi do rewolucyi, organ zaś rządu belgijskiego, zamieścił alarmujący artykuł, w którym przestrzega przedewszystkiem stronnictwa liberalne, aby nie łączyły się z obecnym ruchem robotniczym, który rozpętać może jedną z najgroźniejszych i najniebezpieczniejszych wojen domowych.

W strejku bierze dotąd udział przeszło **500 tysięcy** robotników.

We wszystkich wielkich miastach i centrach przemysłowych powiększono liczbę wojska i żandarmeryi. W miejscowości Jupille pod Leodium zastrzelił się kapitan piechoty, Delacroix. Miał on komendę nad oddziałem wojskowym, który czuwał nad bezpieczeństwem tamtejszych fabryk i zakładów przemysłowych. Kapitan ten, jak powszechnie przypuszczają, sympatyzował z ruchem robotniczym i dlatego wolał odebrać sobie życie, aniżeli występować przeciwko strejkującym. W innych znów miejscowościach gwardye obywatelskie przyłączyły się podobno do strejkujących. Do gwardyi tych powołano także sędziów i adwokatów, tak, że z tego powodu bardzo liczne procesy muszą być odroczone.

O ciężkich i wielkich stratach natury ekonomicznej, jakie strejk wyrządzić może, podaje dziennik londyński „Daily Mail“ następujące szczegóły:

„Straty w samych zarobkach robotniczych wynosić będą **dziennie 3 miliony**, gdy straty dzienne samych właścicieli kopalń węglowych obliczone są na 2 miliony. Szkody innych gałęzi przemysłowych nie dadzą się na razie obliczyć. Przedewszystkiem jednak huty szkła narażone będą na olbrzymie straty. W dalszym ciągu dziennik londyński stwierdza, że pomiędzy strejkującymi niema większego entuzyazmu. W Mons przywódcy socyalistyczni napróżno w mowach na zgromadzeniach publicznych usiłowali wywołać zapał i entuzyazm. Robotników na tych zebraniach porównać można z karną i wyszkoloną armią, ale nie z zastępami, które z brawurą i entuzyazmem ruszają na nieprzyjaciela“.

Wzburzenie wśród mas robotniczych, w miarę trwania strejku, wzrasta. Ze względu na to, że 95 proc. robotników węglowych strejkuje, wiele fabryk wstrzymało pracę z powodu braku węgla. Rada generalna socyalistyczna urządza dla robotników różne zabawy ludowe, koncerty i t. d.

Szkodę, jaką dziennie ponosi przemysł belgijski wskutek strejku, obliczają na 10 milionów franków.

W Cheratt koło Leodyum, gdzie wszyscy górnicy zastrejkowali, przyszło u wejścia do kopalni do wielkich zaburzeń. Oddział kawaleryi zrobił użytek z broni, nikt jednak nie został zraniony.

Socyalno-demokratyczni deputowani i senatorzy wzywają robotników do spokojnego wytrwania w strejku. Wbrew jednak usiłowaniom przywódców wzburzenie wśród strejkujących wzrasta i możliwem jest, że dzisiaj przyjdzie do zaburzeń. Wczoraj wysłano do Francyi i Holandyi przeszło 2000 dzieci robotników. Poważnym sukcesem strejku jest fakt, że Izba zajęła się problemem, który wywołał strejk. Być może, że wtorkowe posiedzenie Izby przyniesie rozwiązanie kwestyi, dlatego też koniecznem jest wytrwanie w strejku.

Drukarze zmienili poprzednią uchwałę i postanowili rozpocząć strejk. Dzisiaj przed południem nie wyjdą już w Brukseli dzienniki. Prawdopodobnie wyjdą tylko dzienniki katolickie, w których pracują robotnicy organizacyi katolickiej.

Czy dymisya szefa sztabu jeneralnego?

Następstwa afery szpiegowskiej.

Korespondent nasz wiedeński (Amon) pisze pod datą 18 kwietnia:

Z powodu wykrycia afery szpiegowskiej Jandriczów, (o której wczoraj obszernie pisaliśmy,) dzienniki wiedeńskie utrzymują, że szef sztabu generalnego, baron Conrad von Hötzendorff skutkiem całej tej sprawy podał się do dymisyi. Uważa się on tutaj za winnego, ponieważ protegował oficera, zdemaskowanego jako szpiega. Panuje jednak ogólne przekonanie, że cesarz nie przyjmie dymisyi barona Conrada von Hötzendorffa, ponieważ byłaby to strata dla całej armii. Baron Conrad von Hötzendorff niczem w tej sprawie nie zawinił. Każdy człowiek może się omylić. Skąd mógł przypuścić, że Jandricz nadużyje jego zaufania w sposób tak niegodny.

W każdym razie afera Jandriczów pokazuje jaskrawo, z jaką energią Rosya rozciąga swoje sieci szpiegowskie w całej Austryi. Poprzednio sądzono, że główna działalność szpiegów rosyjskich rozciąga się na Galicyę. Teraz pokazuje się, że agenci rosyjscy zalewają także Wiedeń. Widocznie nie szczędzą energii i pieniędzy, byle zdobyć jak najlepsze informacye. Takiego szpiega, jak porucznik Jandricz, ucznia Szkoły wojennej, agenci rosyjscy mogli skusić do zbrodni jedynie bardzo wielkiemi sumami pieniężnemi.

W sprawie szpiega Mikolaja Brabury, policya budapeszteńska skonfiskowała kilka listów i 500 franków, nadesłanych ze Sztokholmu z dopiskiem: „honoraryum za kwiecień". W związku z tą aferą aresztowano kilka osób w Berlinie, Monachium i Dreźnie.

Sprawa Brabury stoi w związku ze sprawą szpiegowską porucz. Janricza w Wiedniu.

W jakim celu uprawia Rosya to szpiegostwo tak energicznie i tak pospiesznie? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tylko to państwo, które myśli o podjęciu i to szybkiem kroków wojennych, posługuje się takiemi metodami forsownego szpiegostwa. Musimy więc być przygotowani na to, że niewątpliwie przyjdzie do starcia pomiędzy Austro-Węgrami i Rosyą. W przeciwnym razie, Rosya poprzestałaby na takiem samem szpiegowaniu tajemnic wojskowych austryackich, jakie uprawia każde inne państwo europejskie w stosunku do swoich sąsiadów.

Choroba Ojca św.

Polepszenie.

Z Rzymu donoszą:

Wydany wczoraj wieczorem biuletyn o stanie zdrowia Ojca św. opiewa:

Także i dzień dzisiejszy przepędził Papież bez gorączki. Wieczorem temperatura wynosiła 36·7. Polepszenie trwa dalej.

W kołach dyplomatycznych kolportowano wczoraj wiadomość, że w stanie zdrowia Papieża zaszedł bardzo stanowczy wzrot ku polepszeniu. Zaczyna się utrwalać nadzieja, że Papież wyzdrowieje.

Lekarz Papieża dr Amici oświadczył wczoraj dziennikarzom, że polepszenie w stanie zdrowia Papieża się utrzymuje. Również kardynał Merry del Val podczas przyjęcia ciała dyplomatycznego oświadczył, że **w stanie zdrowia Ojca św. nastąpił zwrot korzystny.** Papież wczoraj rano podpisał kilka dekretów.

Pielgrzymka polska w Watykanie.

Wczoraj po południu przyjął kardynał Merry del Val w Sala Ducale *350 pielgrzymów polskich*, prowadzonych przez arcybiskupa lwowskiego, biskupa poznańskiego i biskupa tarnowskiego.

Biskup poznański odczytał w języku łacińskim zredagowany adres, wyrażający imieniem Polaków uczucia wierności dla Stolicy apostolskiej i życzenia rychłego wyzdrowienia Papieżowi.

Sekretarz stanu kardynał Merry del Val odpowiedział w języku włoskim, że Papież ubolewa, iż nie może przyjąć pielgrzymów, przesyła im jednak błogosławieństwo apostolskie. Kardynał wezwał pielgrzymów, by się modlili za zdrowie Ojca św. i udzielił im błogosławieństwa.

(*Tel. „Nowin"*).

Papież w dobrym humorze.

Rzym. (Tel. wł.) Papież znajduje się w tak dobrym stanie zdrowia, że wczoraj wpadł w dobry humor i żartował ze swem otoczeniem.

Do lekarza przybocznego, który z narażeniem własnego zdrowia bez przerwy czuwa przy jego łożu, odezwał się w następujący sposób: „Kochany konsyliarzu! Proszę się oszczędzać, bo inaczej mi zachorujesz, a wówczas lekarz położy się do łóżka, a pacyent zdrów wstanie, by pielęgnować swego lekarza".

Ze świata politycznego.

Samorząd miejski w Królestwie Polskiem nie przyjdzie jeszcze wnet do skutku. Rosyjska Rada państwa porobiła w projekcie, uchwalonym przez Dumę, znowu szereg zmian, wobec czego projekt będzie musiał wrócić znowu do Dumy, co oznacza odwleczenie załatwienia tej sprawy na długi czas. Rada państwa zamanifestowała przy tej okazyi swoje czarnosiecinne uczucia i wykreśliła z projektu słowa: „Królestwa Polskiego", tak, że projekt ma teraz nazwę „Projekt samorządu dla gubernii.." tu następują wyliczone wszystkie gubernie, wchodzące w skład Królestwa Polskiego.

200-tna rocznica sankcyi pragmatycznej przypada dzisiaj. Sankcya reguluje prawo następstwa tronu w Austro-Węgrzech. Z tej okazyi rząd wydał dokładny tekst sankcyi. Wstęp napisał hr. Stürgkh. Z okazyi rocznicy we wszystkich szkołach odbędą się specyalne wykłady o sankcyi.

W sejmie śląskim uchwalono wczoraj nową ustawę szkolną. Ostrze tej ustawy wymierzone jest przeciw szkołom polskim i czeskim. Opozycya posłów polskich i czeskich na nic się nie przydała.

Watykan rozpoczął rokowania z Francyą w sprawach religijnych. Kardynał Vanutelli wyjechał w tej sprawie do Paryża.

Strzał w parlamencie rumuńskim padł wczoraj z galeryi na salę. Strzelił Macedończyk Nastary, słuchacz uniwersytetu w Bukareszcie. Po strzale zawołał: „Niech wysłuchaną będzie Macedonia!". Strzał był ślepy; Nastary bowiem powyjmował kule z nabojów. Aresztowany oświadczył, że chciał zwrócić uwagę Rumunii na Macedonię.

50 milionów na szkoły ludowe uchwalił wczoraj parlament niemiecki.

Zajście w Nancy zostało załatwione w drodze dyplomatycznej. Francuski rząd wydalił ze służby ajentów policyjnych, którzy mieli służbę na dworcu i nie zapobiegli poturbowaniu Niemców, usunął obu komisarzy policyi w Nancy i postanowił przenieść prefekta departamentu. Niemcy uzyskali więc zadośćuczynienie.

Bojkot towarów austryackich w Serbii już się rozpoczął. Kupcy belgradzcy zaczęli już bojkotować przywóz austryacki. Trzeba dodać, że Austrya wywozi do Serbii rocznie za 42 miliony koron towaru. Mniej więcej taki sam jest wywóz Serbii do Austryi.

Komiwojażer „idei" albańskiej Izmael kemal bej wyjeżdża z Wiednia do Paryża i Londynu.

Co słychać w mieście?

Kraków, 19 kwietnia.

Prezydent dr Juliusz Leo wyjechał w piątek wieczorem ze Lwowa i udał się bez zatrzymania w Krakowie do Wiednia. Prezydent powróci do Krakowa w poniedziałek zrana.

Posiedzenie rady miasta zwołane zostało na środę 23 i na czwartek 24 bm. Porządek obrad posiedzenia środowego obejmuje jeden tylko punkt, mianowicie sprawa **połączenia Podgórza z Krakowem.**

Na porządku dziennym posiedzenia we czwartek znajdują się między innemi: zatwierdzenie nowej opłaty gminnej od psów, zatwierdzenie projektu ustawy o podwyższonej opłacie gminnej od widowisk (na cele dobroczynne) szereg spraw tyczących *przekształcenia szkół* w gminach przyłączonych (w Łobzowie, Czarnej Wsi, Nowej Wsi, Płaszowie, Dąbiu etc.).

„Przegląd ekonomiczny". Nowy tygodniowy dodatek „Nowin" pod powyższym tytułem zjednał sobie wśród szerokich sfer czytelników żywe uznanie. Redakcya z zadowoleniem podaje do wiadomości, że pozyskała współpracownictwo wybitnych piór fachowych, między innymi znanego ekonomistę dra Karola Krzetuskiego, sekretarzy Izby handlowej dra Rudolfa Beresa i dra Brunona Joseferta, instruktora przemysłowego p. W. Ostrowskiego, dyr. Olszewskiego, dyr. Krzaczyńskiego i wielu innych. Dzięki ich życzliwemu współpracownictwu, dział ekonomiczny w „Nowinach" będzie należycie zawsze opracowany. Mamy nadzieję, że przy zamierzonem dalszem rozszerzeniu dziennika, które zawisłem jest od ustawienia większej maszyny rotacyjnej, ten ważny dział nie raz, ale kilka razy w tygodniu będzie uwzględniany. Redakcya kładzie silny nacisk na sprawy rękodziel-

nicze i kupieckie i prosi stowarzyszenia przemysłowe, aby nadsyłały sprawozdania z odbytych zgromadzeń i zabierały na szpaltach naszego „Przeglądu ekonomicznego“ głos w ważnych sprawach zawodowych.

Dołączony do dzisiejszego numeru „Przegląd ekonomiczny“ zawiera następującą treść: Artykuł wstępny o poprawie targu pieniężnego, „Kraj wobec przemysłu i rękodzieła“, „Sprawy kupieckie w Krakowie“, „Ulokowanie pożyczki austryackiej w Niemczech“, „Sprawa opłat szynkarskich“, obfita „Kronika z dziedziny ekonomii“.

Ćwiczenia „Strzelców“ odbędą się jutro w niedzielę na Błoniach od godz. 6 m. 30 do 11 rano.

Dorożkarze w Krakowie. Komisya konsensowa rady m. zajmowała się wczoraj sprawą dorożkarską. Wspomniano o licznych skargach publiczności na fatalny wygląd wehikułów krakowskich, na nieporządki, na niegrzeczność woźniców etc. — i zastanawiano się nad zaradzeniem złemu. W komisyi objawiła się dążność do zaprowadzenia jednolitego typu dorożek, odpowiadającego wymaganiom większego miasta, jakiem jest Kraków i do umundurowania woźniców.

Kurs wakacyjny nauczycieli z grupy II i III do egz. wydz. urządza lwowski oddz. Pol. Tow. Ped. Informacyj pisemnych udziela prez. p. T. Szczurkiewicz (Lwów, ul. Listopada 6).

Kinoteatr T. S. L. Nowy program zaleca się wyjątkowym doborem i zwiększoną liczbą obrazów, pochodzących przeważnie ze słynnej światowej fabryki Pathé Freres w Paryżu. — Atrakcyą programu jest dramat w dwóch częściach p. t.: „Bohaterka w Neapolu“ osnuty na tle historycznem. Oprócz tego ukażą się na ekranie: „Swiątynie w Kioto“ (natura), „Wilhelminka“, dramat, „Zycie i praca w państwie mrówek“ (pouczające), „Karnawał w Nizzy“ (natura), „Bogaty i biedny Moryc“ (komedya), „Ochrona zwierząt“ (komiczne) i „Mylne zaproszenie“ (farsa). Od przyszłego tygodnia stale ukazywać się będzie aktualny „Zurnal Pathego“.

Kronika policyjna. *(Stylem telegraficznym).* Chińczyk Czu-Cze-Czu sprzedawał towary. Dwaj inni Chińczycy skradli mu towary wartości 1500 kor. Złodzieje w kozie.

Nowa Wieś. Szynk Kleina. Noc. Włamanie. Brak wielu rzeczy i kilkudziesięciu koron. To samo w szynku Horowicza. Policya. Aresztowania. Jan Jelonek lat 16, St. Chrobek rówieśnik i 18 letni Michniewski — wszyscy w kozie.

Karol Pruski, lat 28, z Warszawy, aresztowany jako wspólnik bandyty chełmskiego Rycaja.

Ulica Grodzka. Tramwaj w biegu. Najechał na dragona 30 p. Korzenia, prowadzącego konia. Korzeń — stłuczenie głowy, złamanie ręki; koń, poranienie nóg.

S. p. dr Władysław Patkiewicz, zmarły wczoraj w 47 roku życia radca skarbowy, był wzorowym urzędnikiem i znakomitym obywatelem. Postępowaniem swojem rozwiał ś. p. Patkiewicz legendę, jakoby urzędnik skarbowy nie mógł być dobrym obywatelem, życzliwym dla społeczeństwa i udowodnił, jak dobrze na tem wychodzi rząd i skarbowość. Cześć jego pamięci!

Temperatura w Krakowie: Dnia 18 kwietnia termometr doszedł od +2·6 do 11·5 C., barometr podnosił się. Dnia 19 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 743.3 mm, termometru 75·3 C. Wiatr północno-północno-zachodni.

W Zakopanem: Ciepłota najwyższa 7·— najniższa —3 C. Ciśnienie powietrza 687·5, Kierunek wiatru wschodni, przeważnie pogoda, śnieg leżący mokry, grubości 40—45 cm.

Koniec wojny na Bałkanie.

Kraków, 19 kwietnia

Według wiadomości, nadeszłych ze Sofii, dzień dzisiejszy będzie dniem historycznym, dziś bowiem nastąpi **faktyczne zakończenie wojny bałkańskiej**. Państwa bałkańskie — z wyjątkiem jednej Czarnogóry, odpowiedzą dzisiaj na ostatnią notę mocarstw oświadczeniem, iż **przyjmuje ich pośrednictwo** i wyrażają **nadzieję, że w sprawie kontrybucyi i wysp Egejskich życzenia ich będą uwzględnione**, zaznaczając, że w tych sprawach rokować będą tylko z mocarstwami. Nie jest jednak wykluczonem, iż Grecya zażąda dalszych danych co do południowej Albanii i wysp egejskich, w których sama jest najbardziej zainteresowaną. Zawarcie pokoju byłoby zatem już tylko kwestyą formalną. Traktat pokojowy zostanie w pierwszych dniach maja podpisany w Londynie.

Sprawa kontrybucyi.

Sprawy finansowe, wynikające z likwidacyi wojny bałkańskiej, ma załatwić specyalna komisya finansowa w Paryżu. Termin zebrania się tej konferencyi, mającej załatwić również sprawę kontrybucyi, został odroczony do pierwszych dni maja. Prawdopodobnie wezmą w niej udział ambasadorowie, tak, że komisya zmieni się na konferencyę, które będzie obradować równocześnie z konferencyą pokojową w Londynie.

Sprawa Skutari.

Król Mikołaj dotyczas od oblężenia Skutari nie odstąpił Są nawet pogłoski, że odstąpić nie myśli. Upór jego znajdowałby poniekąd uzasadnienie w tem, że według doniesień ze źródeł bezstronnych, a nawet wrogich Czarnogórze, **w Skutari panuje straszna nędza.** Żołnierze dostają ledwie **10 gramów chleba dziennie. Załoga** — jak donosi korespondent berlińskiego „Local Anz.“ — **domagała się kilkakrotnie od Essada paszy kapitulacyi.**

Essad uciekł się ostatecznie do podstępu i oświadczył załodze, że okręty, które się zjawiły pod Antivari, to okręty tureckie, przybyłe z odsieczą. Ponieważ jednak odsiecz nie nastąpiła, **wzburzenie wśród załogi wzrosło.** Jeżeli w Skutari istotnie jest taka sytuacya, to nie byłoby dziwnem, gdyby król Mikołaj teraz ustąpić nie chciał, bo kapitulacya bliska byłaby nieuchronną. Z drugiej strony natomiast donoszą, że król Mikołaj opiera się tylko dlatego, aby jak najwięcej wytargować i że już przygotowuje manifest do narodu, w którym oświadczy, iż ze względu na odejście wojsk serbskich musi wstrzymać oblężenie Skutari. Gdzie jest prawda, nie wiadomo.

Równocześnie donoszą z Londynu, że zastępca czarnogórski Popowicz oświadczył w angielskim urzędzie spraw zagranicznych, że Czarnogóra w razie zaniechania oblężenia Skutari zażąda **zniesienia fortów tamtejszych** i jako jeden z warunków stawia przyznanie odszkodowania wojennego, a nie pożyczki, w wysokości 30 mil. franków.

Spór wśród sojuszników.

Między Serbią i Grecyą a Bułgaryą istnieją, jak się zdaje, rzeczywiście poważne konflikty. Myśl rewizyi układu bułgarsko-serbskiego, poruszona przez serbski dziennik urzędowy, wywołała w Bułgaryi oburzenie. Premierzy jednak, tak Geszow jak i Pasicz nie dopuścili do dyskusyi nad konfliktem; widać z tego, że nie chcą go pogłębiać, coby się niewątpliwie przy takiej dyskusyi stało.

Bułgarzy, dla poparcia swych pretensyj przy podziale łupu, zestawili nawet wymowną listę strat w wojnie. Według tej listy Czarnogórcy stracili w wojnie 6000, Grecy 11000, Serbowie 22000, a Bułgarzy 80000 (?) zabitych, nie licząc rannych.

Wiadomość, że między sojusznikami przyjdzie teraz do wojny, są nieuzasadnione. Państwa bałkańskie są obecnie zbyt wyczerpane pod każdym względem, aby wojnę nową mogły wogóle prowadzić, a chyba nie zechcą jej zaczynać, gdyż wiedzą, ze to byłoby zniszczeniem owoców tej wojny.

Telegramy „Nowin“.

Historyczna data.

Wiedeń. (Tel. wł.), Dzienniki dzisiejsze stwierdzają, że dzień dzisiejszy jest datą historyczną, **albowiem w dniu dzisiejszym faktycznie wojna bałkańska została zakończoną. Związek bałkański w dniu dzisiejszym formalnie przyjmie pośrednictwo pokojowe mocarstw.**

„N. Fr. Presse“ otrzymuje z Zofii depeszę, że Serbia i Grecya dzisiaj wysyłają odpowiedź na notę mocarstw, **w której przyjmuje z podziękowaniem pośrednictwo mocarstw.** W sprawie odszkodowania finansowego od Turcyi i w sprawie wysp Egejskich chcą państwa bałkańskie traktować jedynie z mocarstwami.

Konferencya międzynarodowa dla uregulowania finansów Turcyi, która miała rozpocząć się w Paryżu 20 bm., została odroczoną do dnia 10 maja.

A król Mikołaj szturmuje.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprzeczności z powyższą wiadomością o zawarciu pokoju pozostaje telegram „N. Fr. Presse“ z Antivari, donoszący, że w poniedziałek Czarnogórcy i Serbowie wykonali atak na Brdliczę, atak ten został jednak odparty, przyczem straty atakujących wynosiły 600 rannych i zabitych. **Jeneralny atak na Brdiczę i Bardanjol ma nastąpić dzisiaj.**

Z kraju.

Dom Zdrowia „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem wzywa wszystkich dłużników do spłacenia długów zaznaczając, że ogłosi w pismach nazwiska tych dłużników, którzy na obecne wezwanie nie dadzą odpowiedzi.

Z Żywca donoszą: Ku uczczeniu rocznicy bitwy racławickiej urządza Tow. „Związek strzelecki w Żywcu“ w niedzielę dnia 20 b. m. uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym o godz. 9-tej, bezpłatny odczyt „O Tadeuszu Kościuszce“ w sali „Sokoła“ o godz. 2, zaś o godz. 5-tej z pod pomnika grunwaldzkiego manifestacyjny obchód ulicami miasta.

Związek strzelecki w Przemyślu odbył konstytuujące zebranie dn. 24 bm. Przewodniczącym został p. Wnorowski, zast. p. Witkowski, sekr. p. Burda, skarbn. p. Sławski, a gosp. p. Oleksów.

W Kole T. S. L. w Białej wygłosi w poniedziałek dnia 21 bm. p. Dziedzic T. wykład p. t.: „Polacy w Ameryce“ w katolickiem Stowarzyszeniu rękodzielników. Początek o godz. pół do 9-tej wiecz. Wstęp wolny.

Pies wściekły pokąsał w ubiegłą sobotę w Zawoji 6 osób. Na psa urządzono nagonkę i w końcu ubito go.

Pokąsani przyjechali do zakładu dr Bujwida

Z Zaboru pruskiego!

Rada narodowa w Wielkopolsce. Oba Koła polskie w Berlinie dokonały wyboru przedstawicieli do Rady Narodowej. Z Sejmu pruskiego weszli posłowie: Mizerski, Niegolewski i Korfanty; z parlamentu: Seyda, Chłapowski, Sztychel, hr. Mielżyński i Łaszewski; z Izby panów: hr. Skórzewski i hr. Żółtowski.

Poświęcenie ratusza w Poznaniu. Stary ratusz poznański, którego odnowienie trwa dłużej niż przewidziano, oddany zostanie do użytku prawdopodobnie 27 sierpnia br. W akcie uroczystym weźmie udział cesarz Wilhelm, który zabawi w Poznaniu trzy dni z okazyi wielkich manewrów wojskowych, od 26 do 28 sierpnia.

Wybory do Sejmu pruskiego. Przy systemie, obowiązującym w wyborach do pruskiej Izby poselskiej, wybory przynieść nie mogą dla żadnego stronnictwa, a zatem i dla Polaków zbyt wielkich niespodzianek. Wynik ich przewidzieć można mniej więcej dokładnie z góry. Obecnie Koło polskie w pruskiej Izbie poselskiej liczy 14 członków: 9 wybranych w W. Ks. Poznańskim, 2 ze Szlązka. Na Szlązku w ciągu ubiegłej kadencyi Polacy utracili jeden mandat wskutek ustąpienia ks. Kapitzy, na którego miejsce wybrano Niemca.

W W. Ks. Poznańskiem wybór dotychczasowej liczby posłów nie ulega żadnej wątpliwości. Wątpliwe natomiast jest odzyskanie utraconego w poprzednich wyborach mandatu gnieźnieńskiego wobec spustoszeń, jakie w dalszym ciągu w tym właśnie powiecie czyni wśród polskiej własności ziemskiej komisya kolonizacyjna.

Pewne są również okręgi zachodnio-pruskie. Natomiast wielce niekorzystnie kształtują się tym razem dla nas widoki wyborcze na Szlązku Górnym. W tej dzielnicy Polacy zdobyli w poprzednich wyborach dzięki sojuszowi z centrum trzy mandaty. Obecnie centrum szlązkie, w którem prądy hakatystyczne coraz wyraźniej biorą górę, zawiera kompromisy z najzaciętszymi swymi przeciwnikami i łatwo być może, że na Szlązku w zbliżających się wyborach Polacy utracą wszystkie posiadane tam mandaty.

Nowoczesny Sinobrody.

Truciciel żon dla zysku.

Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu we Frankfurcie leśniczego Hopfa pod zarzutem zamordowania trzech żon. Aresztowany przyznał się w śledztwie, że pierwsze dwie żony zgładził ze świata zapomocą bakteryi tyfusu, a trzecią usiłował otruć. W domu aresztowanego znaleziono istne laboratoryum, a w nim obok najrozmaitszych trucizn kultury bakteryj chlerycznych i tyfusowych. Te trucizny i bakterye sprowadzał Hopf, jak się okazało, z instytutu bakteryologicznego profesora Krausa z Wiednia. Instytut ten wytwarza, sprzedaje i rozsyła serum przeciw dyfteryi, szkarlatynie, epidemicznej meningitis, a dla celów eksperymentalnych kultury bakteryj tyfusowych i cholerycznych.

Mogłoby się wydawać dziwnem, jak instytut ten mógł zwyczajnemu leśniczemu wysyłać tak niebezpieczne bakterye. Sprawę tę wyjaśnił dyrektor instytutu w wiedeńskich dziennikach. — Z relacyi jego wynika, że Hopf zgłosił się do instytutu w czerwcu ubiegłego roku po bakterye tyfusu. Zaznaczył, że jest właścicielem laboratoryum bakteryologicznego i na tej postawie w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy otrzymał z instytutu piętnaście razy przesyłki. W Austryi właścicielami laboratoryów bateryologicznych mogą być tylko lekarze, w Niemczech natomiast nie potrzeba do tego ani koncesyi, ani specyalnych warunków. Instytut wiedeński nie przypuszczał, żeby Hopf nie był lekarzem, albo żeby nie był właścicielem laboratoryum, bo adres jaki podał, brzmiał wyraźnie: „Laboratoryum bakteryologiczne w Frankfurcie“. Wiadomo zaś, że w Niemczech istnieje mnóstwo prywatnych laboratoryów, których niepodobna skontrolować.

Niedawno temu podobny wypadek zdarzył się w Ameryce. Umarło tam nagle kilkanaście osób, których choroba była mocno podejrzaną. Okazało się, że i tam chodziło o zastosowanie bakteryologicznych trucizn. Sprawę tę badała specyalna komisya.

Wypadek z Hopfem, który wprowadził w kroniki kryminalne nową metodę mordowania zapomocą bakteryi, spowoduje niewątpliwie władze do zaostrzenia przepisu o wydawaniu bakteryj w ręce niepowołane. Prawdopodobnie wydane zostanie zarządzenie, że w przyszłości trucizny bakteryologiczne i kultury bakteryi będą mogły być wydawane tylko instytutom państwowym.

O osobie mordercy nadchodzą następujące szczegóły: Karol Hopf był przez kilka lat drogistą w Londynie i Casablanca. W latach dziewięćdziesiątych założył koło Frankfurtu psiarnię. Wówczas umarła pierwsza jego żona, ubezpieczona przez niego na 15.000 marek. Już wtedy mówiono, że biedna ta kobieta została przez męża otrutą. Hopf jednakże zaskarżył kilkanaście osób, które takie wieści rozszerzały, a wobec tego, że obdukcya zwłok nie wydała obciążających rezultatów, osoby te zostały sądownie ukarane. Niezadługo potem Hopf ożenił się znowu. I znowu nagle umarła jego żona wśród objawów zatrucia. Oczywiście i ona była wysoko ubezpieczona. W roku ubiegłym ożenił się Hopf po raz trzeci z panną Siewez. którą natychmiast ubezpieczył na 80.000 marek. Od tej sumy płacić miał rocznie 5000 marek. W grudniu ubiegłego roku żona jego zachorowała wśród objawów zatrucia. To samo powtórzyło się w lutym, w marcu i przed kilku dniami, aż nareszcie kobiecina zupełnie fizycznie zniszczona, przeniesiona została do szpitala, gdzie oświadczyła wprost, że mąż usiłował ją otruć. W ten sposób sprawa wyszła na jaw i Hopfa aresztowano. Jak wspomnieliśmy, zbrodniarz przyznał się do winy.

Na cele T. S. L. zaofiarowali krakowscy fabrykanci tutek cygaretowych 5% z rozprzedaży swych wyrobów. Ofiarodawcami są pp.: Bełdowski, Herliczka, Paschalski i Wołoszyński, którzy postanowili w ten sposób przyjść z wydatną pomocą narodowym celom oświatowym.

Aktualne. Należy się spodziewać, iż w najbliższych dniach pogoda się ustali i nadejdzie nareszcie oczekiwana przez młodych i starych, wiosna z wszystkiemi jej czarami, ciepłem powietrzem, zielenią i pogodą.

Zawczasu tedy zwracamy uwagę naszych Szanownych P. T. Czytelników, a szczególnie naszych Pań, iż zakupy wiosenne w dziedzinie strojów letnich dla siebie i rodziny dobrze jest załatwić w handlu „Dom Towarowy“ S. Pitzele przy ul. Lubicz L. 3, gdzie przy niezwykle wielkim wyborze wszelkich towarów oszczędza się dużo czasu i zdenerwowania, gdyż kupuje się tam tanio i dobrze, po cenach na każdym przedmiocie uwidocznionych. (51).

TEATR MIEJSKI.

W sobotę dnia 19 kwietnia b. r.

Tajemniczy Dżems

Sztuka w 3 aktach (akt 3 w dwóch odsłonach) I. Mirande'a i H. Géroule'a.

OSOBY:

Dżems Samson	*Kosiński.*
Evans, detektyw	*Jednowski.*
Dick, aresztant	*Bończa.*
Avery	*Szymborski.*
Marcin Fay, minister handlu	*Bogusiński.*
Miss Rosa Fay, córka	*Jarszewska.*
Miss Moore, siostra Ministra	*Czaplińska.*
Ketty	* * *
Bobby	* * *
Bob, Morgan	
Siostrzeniec Fay	*Boroński.*
Dyrektor więzienia	*Siemaszko.*
Biikendorf	*Brokowski.*
Starszy dozorca	*Miarczyński.*
Read, sekretarz Faya	*Nowacki.*
Kancelista	*Puchalski.*
Bona do dzieci	* * *

Reżyser: Stanisław Stanisławski.

Początek o godz. 7½. Koniec o 10½.

REPERTUAR:

Sobota:
„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande'a i H. Géroule'a.

Niedziela: popołudniu:
„Taniec czynowników“, komedya w 4-ch aktach. Leona Birińskiego.

Niedziela: wieczór
„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande,a i Géroule'a.

Poniedziałek:
„Grube ryby“, komedya w 3-ch aktach Michała Bałuckiego.
„Klasyczne tańce“. Występ pani Jani Pol-Dolińskiej, młodocianej tancerki klasycznej

Wtorek:
„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande'a i H. Géroulea.

Sroda:
„Caryca“, sztuka w 3 aktach, napisali Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4½ popoł. do 11 wieczór. — W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Quo Vadis?

ostatnie przedstawienia w sobotę, niedzielę i poniedziałek. Codziennie cztery oddzielne przedstawienia o g. 2, 4·15, 6·30 i 9.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

„Sędziowie“ Wyspiańskiego tragedya „Bochaterka z St. Honore“ i t. d.

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od 11 bm. do 17 bm. włącznie:

A. Dantego

„Boska Komedya“

(PIEKŁO)

Największe arcydzieło poezyi włoskiej, a zarazem najwspanialszy film reprodukujący 53 sceny z wędrówki wielkiego poety po piekle.

4 przedstawienia codziennie.

Porządek przedstawień: od godziny 5—7, 7—9, 9—11.

Ważności zniżek zniesione.

O nowym dyrektorze teatru krakowskiego.

Jak już donieśliśmy, dyr. Solski kończy swą kampanię teatralną w Krakowie z dniem 30 maja. Nastaje tedy moment sposobny, aby omówić i ocenić jego ośmioletnią pracę w Krakowie na stanowisku dyrektora miejskiego teatru, pracę, która zawsze wysoko mierzyła i zapisała się w pamięci Krakowian szeregiem tryumfów scenicznych, aktorskich, reżyserskich i inscenizatorskich, jakimi każda wielka europejska scena chlubić by się mogła. Znaczenie ery Solskiego, która była okresem intenzywnej, niestrudzonej, sumiennej pracy, nie lekceważącej żadnego szczegółu w interesie osiągnięcia harmonii estetycznej na scenie, omówimy w jednym w najbliższych numerów niedzielnych, żegnając wielkiego artystę jako dyrektora, nie zaś jako aktora i reżysera: bo żywimy bodaj niepłonną nadzieję, iż miasto i nowa dyrekcya nie dopuszczą do jego wyjazdu.

Obecnie za „Museionem“, wytwornym miesięczniku, wydawanym przez poetę L. H. Morstina, który spełnia tem chlubnie kulturalną misyę, powtarzamy artykuł, zawierający charakterystykę i ocenę działalności Tadeusza Pawlikowskiego. Rzecz wyszła z pod pióra jednego z najlepszych, najwnikliwszych naszych krytyków, który kryje się pod pseudonimem *Quis*.

Nowy dyrektor teatru krakowskiego.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu tajnem w dniu 7 kwietnia r. b. nadała dyrekcyę teatru krakowskiego Tadeuszowi Pawlikowskiemu. Nowy dyrektor wchodzi w swoje obowiązki z początkiem przyszłego sezonu. Nie jest on zresztą nowym dyrektorem. Dobiega dwadzieścia lat, gdy poraz pierwszy zajął się czynnie teatrem w r. 1893 i zainaugurował w teatrze krakowskim sześciolecie świetne prawie do końca kadencyi, później zaś przez lat sześć był dyrektorem teatru lwowskiego.

Ze strony rady miasta był to więc niejako akt uznania za wszystkie te czyny artystyczne, których dla kultury dokodał w okresie lat 1893—1905. Wspominając je dzisiaj, uzyskuje się wrażenie, że okres ten był udatną próbą wprowadzenia sztuki scenicznej w ogólną rodzinę wszystkich sztuk. Pawlikowski zastał teatr, spełniający rolę instytucyi rozrywki — pozostawił go i oddał następcom jako pracownię piękna. Za czasów jego dyrekcyi, zwłaszcza pierwszych lat, teatr krakowski był ośrodkiem atmosfery artystycznej miasta. Młody podówczas dyrektor umiał skupiać entuzyazm nietylko aktorów, ale i pisarzy dramatycznych. Nie może rościć pretensyi, by stwarzał talenty, bo tego nikt nie może dokazać, ale talentom pomagał, umiał je naprowadzać na drogę sceniczności. Przybyszewski, Wyspiański, Kisielewski, Rydel, Szukiewicz, Staff, Żuławski — pierwsze swe utwory wystawiali za jego dyrekcyi i z jego życzliwą pomocą. Silniejsze od teatru były czynniki, które powołały do życia prąd „Młodej Polski“, ale teatr Pawlikowskiego był jedną z krawędzi, konstytuujących ten strumień twórczości. Dyrektor teatru umiał wykorzystać pompę sceny dla okazania dzieł nowego kierunku, dla wywołania suggestyi, że są to utwory niepospolite. Pamiętnem jest wprowadzenie przezeń na deski teatru polskiego pierwszej sztuki Maeterlincka. Wybrał *L'Interieur*, zaprosił Przybyszewskiego, by ten wygłosił słowo wstępne, a salę teatru przemienił w rodzaj nastrojowej sceny, zawiesiwszy od galery po parter długie pasma szarego płótna, w których dół sali wydawał się jakby uroczystą komnatą wtajemniczonych. Już wejście na tak spreparowaną salę nadawało wieczorowi posmak niezwykłości i nastrajało wrażenie na ton świątynnego skupienia. Może ktoś powiedzieć, że była to sztuczka — jeśli się jednak utrzymamy nawet przy tym wyrazie, to czemprędzej musimy dodać: sztuczka nawskroś estetyczna i artystycznie celowa.

Trudno zdefiniować, czy stosunek Pawlikowskiego do „Młodej Polski“ a raczej czy do wszystkich jej odcieni był jednakowo szczery. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że zasadniczy instynkt wyboru u Pawlikowskiego najchętniej widział i widzi dzieła realistyczne: realistyczne nie z punktu widzenia literackiego, lecz scenicznego, to jest te dzieła, w których aktor może przejawić pełną, choćby nawet jaskrawą rzeczywistość swojej gry, w których aktor ma wiele do roboty, do efektu. Stąd zrozumiałą jest rezerwa Pawlikowskiego do twórczości Wyspiańskiego, gdzie tekst pokrywa aktora. Gdy się też porównało styl wystawienia *Wesela* w dyrekcyi Pawlikowskiego we Lwowie, a ton reżyseryi w Krakowie na pierwszych przedstawieniach sztuki, na które to przedstawienia Wyspiański miał bezpośredniejszy wpływ, wówczas uwydatni się rys znamienny dla szkoły Pawlikowskiego: gdy przedstawienia krakowskie chwytały ton wizyjny sztuki, dawały opowieść jakby o śnie, w których ginęły psychologiczne kontury figur — reprezentacya lwowska starała się z ogólnej pieśni wyrywać materyał dla budowy charakterów: gospodarza, poety, pana młodego i t. d. dążyła do wyodrębnienia żywych rodzajowych ludzi.

Oczywiście dalecy jesteśmy od wyciągania zarzutu z tego, co tutaj notujemy, probujemy tylko ustalić indywidualność artystyczną Pawlikowskiego. Podkreślając w tej indywidualności zmysł realizmu, odszukujemy pion definitywności, bez której niema twórczości, bez której człowiek skazany jest na poprawną dolę eklektyka. Nie zapoznajemy też bynajmniej dobrej woli artystycznej Pawlikowskiego i dla innych kategoryi, innych kierunków twórczości dramatycznej. Od jednostronności chroni go entuzyazm, prawie nabożeństwo, jakie żywi dla sceny. O nim powiedzieć można bez frazesu, że jest człowiekiem teatru z powołania. Jego światopogląd artystyczny jest wejrzeniem na sztukę od strony kulis i rampy. Można przypuszczać, że nie tylko na sztukę dramatyczną, ale na sztukę wogóle. Organizacye jego typu nawet na obraz, czy na zjawisko architektoniczne, patrzą pod kątem ich przydatności dla teatru. Jakaby z tego była dekoracya? — to ich pytanie wewnętrzne, gdy pierwszy razy w życiu widzą *Piazza di Spagna*; takby można zrobić pochód w *Juliuszu Cezarze* Szekspira — komentują odruchowo, patrząc na *Tryumf* Mantegni. I to zwężenie się estetyczne jest objawem płodnym w ich twórczości scenicznej.

Dla takich organizacyi punktem wyjścia w poglądzie na teatr będzie zawsze i w stopniu najsilniejszym nie inny czynnik działania, jak tylko aktor. Gdyby u ludzi tego typu dosłuchać się można głosu bezwzględnej szczerości, to głos ten powiedziałby, że i poezya dramatyczna powinna być tylko materyałem dla rozwoju talentów aktorskich.

Nic też dziwnego, że w ostatnich dwóch lat dziesiątkach z pod ręki Pawlikowskiego wyszli najdzielniejsi aktorowie. Solski i Kamiński doszli do szczytu swej twórczości, z obiecującej siły ś. p. Roman stał się przy nim artystą wspaniałym, on odczuł talent w Siemaszkowej, on rozszerzył skalę Feldmana, on dopomógł do rozwoju sił Adwentowicza jak przedtem u Tekli Trapszo. Ta szczęśliwa w jego usposobieniu zdolność dopomagania aktorom, wydobywanie z nich maximum wysiłku jest też zasadniczą cechą i barwą jego reżyseryi. W reżyseryi tej może nie zawsze rośnie wewnętrzna wartość sztuki, ale zawsze rośnie w sztuce aktor; daje on ze siebie czasem więcej, niżby się sam spodział.

W obecnym kursie sztuki scenicznej ta cecha Pawlikowskiego czyni zeń reżysera nowożytnego. Dziś bowiem wieje znowu ten przelotny czy trwalszy wiew zapatrywania, który teoretycy niemieccy definiują trawestacyą wersetu: *Am Anfange war der Schauspieler*. Pawlikowskiego smak teatralny urabiał się niewątpliwie na starej szkole reżyseryi, na szkole meiningeńskiej, na tej właśnie, na którą dzisiejsi reformatorowie piorunują; ale uprawę gustu przełamywało w nim wrodzone poczucie aktora, jako podstawy teatru, poczucie za dni meiningeńskich romantycznie przestarzałe a dziś znowu dopraszające się o głos.

Kończąc te kilka zdań charakterystyki, które służyć ma i za przywitanie nowego dyrektora, zasyłamy mu życzenia, by nowy okres działalności przypomniał dawny z lat 1893—1899. Tak skutecznie dopomagający ówczesnym pisarzom młodym do współpracy ze sceną, oby zechciał i w nowych, zmienionych warunkach wejść w przyjazny kontakt ze światem idącej młodej literatury dramatycznej, której najżywotniejsze pędy zdają się dążyć do tego, by obok twórczości realistycznej, brać też i lot wielkiej poezyi, przedłużać owocnie linię zaczętą w Polsce *Odprawą posłów*, ugruntowaną przez Słowackiego, a za naszych dni przez Wyspiańskiego.

Quis.

Warszawa w cyfrach.

Według ogłoszonej niedawno statystyki miasta Warszawy, ludność stolicy Królestwa wynosiła dnia 1 stycznia 1911 roku, oprócz wojska, przeszło 797 tysięcy. W ciągu roku 1911 liczba urodzin w Warszawie wynosiła z górą 32000. Dzieci nieślubnych było 2711. W tym czasie zmarło 16793 osób; ślubów zawarto 8160, w tem katolickich 5238, żydowskich 2499, prawosławnych 260, protestanckich 141, maryawickich 17, mahometańskich 2.

Według wyznań było w Warszawie w roku 1911 rzymsko-katolików 469556, żydów 297217, prawosławnych 32947, maryawitów 1846, mahometan 165, ewangelików blisko 15000.

Według zawodów było: 12878 kupców, przeszło 85 tysięcy handlowców, przeszło 123 tysiące rzemieślników, 328 tysięcy mieszczan, 178 tysięcy chłopów, przeszło 12 tysięcy obcych poddanych. Liczba wojskowych wynosiła przeszło 43 tysięcy.

Dochody miasta wynosiły blisko 10 milionów.

Latarni było w mieście 6630, wagonów tramwajowych 260.

W ciągu roku 1911 aresztowano 7360 osób.

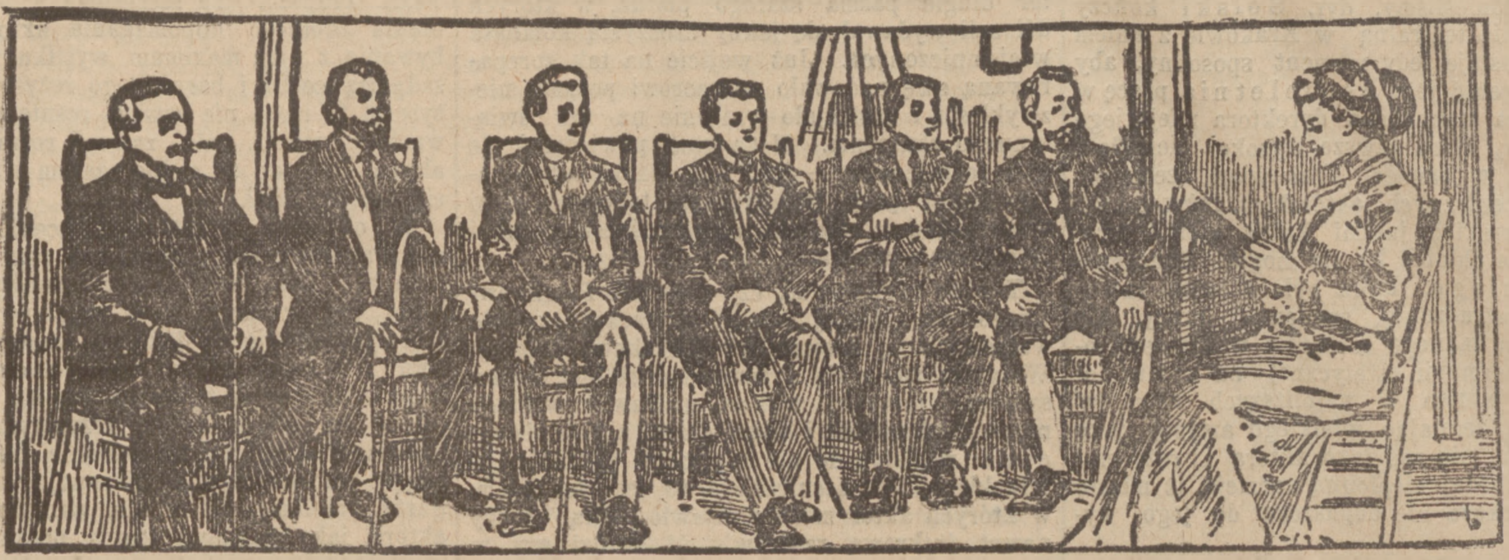
O zdrowie młodych pokoleń.

Od lekarza Dra Adama Łobaczewskiego otrzymujemy następujące pismo:

Kraków, 18 kwietnia.

„Jeszcze daleko do lata, a już do zarządu kolonij wakacyjnych dla młodocianych robotnic napływają licznie prośby o przyjęcie, bodaj na najkrótszy wypoczynek.

„Gdzie byliśmy zeszłego tygodnia?“



„Gdzie byliśmy zeszłego tygodnia? Ach tak, w Petersburgu“. Słowa te mówi półgłosem piękna dama. „W tym tygodniu będziemy podróżowali przez Syberyę i zobaczymy siedziby rosyjskich wygnańców“. — Słuchacze wygodnie **sadowią się w krzesłach — i zaczyna się podróż...**

Takie sceny rozgrywają się co tydzień w lokalu klubu **ślepych w Clevelandzie w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Co tydzień przychodzą** do klubu damy z najlepszych sfer towarzyskich, aby lekturą dobrych opisów podróży i pamiętników dać ślepym słuchaczom możność oglądania w fantazyi tych cudów, których los nieszczęsny niepozwala im widzieć w rzeczywistości.

Znużone ciężką pracą dziewczęta, żyjące istotnie w głodzie i chłodzie, marzą o wypoczynku w kolonii, ideałem dla nich kilkodniowy pobyt na wsi, w gronie rówieśnic, gdzie spokojne o chleb codzienny, mogłyby zapomnieć o swej szarej doli, monotonnej, wszelkie siły wyczerpującej pracy, a mogłyby wypocząć i zabawić się.

Niestety, dla braku funduszów, zaledwo mały procent pracownic, zatrudnionych w zakładach handlowych i przemysłowych Krakowa i Podgórza, będzie mógł odetchnąć świeżem powietrzem.

Dziewcząt, pracujących jest w Krakowie z górą kilka tysięcy, a do tych szczęśliwych, na które z zazdrością patrzy ogół, zaliczyć trzeba te, które tygodniowo zarabiają 15 do 20 koron, bo przeważnie zarabiają dziennie za 10-godzinną pracę od 40 halerzy do jednej korony. Ale i o taką pracę dobijać się muszą, bo na każdą taką „posadę“ są zawsze czekajece kandydatki.

Warunki bytu dziewcząt pracujących są wręcz rozpaczliwe: o suchej bułce biegnie takie 14-letnie dziecko z krańca Ludwinowa, Zakrzówka, Łobzowa, lub Grzegórzek już o godzinie 6 rano, źle odziane, by nie spóźnić się do fabryki, szwalni i t. p., bo każde spóźnienie pociąga za sobą pieniężną karę, lub wydalenie. W południe ma przerwę na obiad; naturalnie większość jego na miejscu, bo nie ma czasu na odbycie drogi do domu. Zjada to, co sobie poprzedniego wieczoru ugotowała i przyniosła w garnuszku: trochę kaszy, ziemniaków, dwa, trzy razy na tydzień ochłap, który nazywa się mięsem, albo kawę z cykoryi z chlebem. Po „obiedzie“ znowu zabiera się do pracy, a wieczór wyczerpana z sił, wraca do domu na kolacyę, o tyle może lepszą od obiadu że zje trochę ciepłej strawy.

A mieszkania tych pracownic? Szalona drożyzna wypędziła je na krańce wsi, niedawno do Krakowa przyłączonych. Tu w wilgotnych, zapadłych w ziemię norach, ma takie dziewczę wypocząć i nabrać sił do dalszej pracy.

Czy można się dziwić, że z pomiędzy tych dziewcząt gruźlica zabiera setki ofiar, że te wszystkie robotnice są niedokrewne, wątłe, że tak przedwcześnie się starzeją, że uśmiech nigdy nie zagości na ich twarzach — a jakiego to hartu ducha potrzeba, żeby nie uledz pokusom i nie stać się „żywym towarem“?

I mimo woli przed oczy nasuwa się inny obraz — tych 82 dziewcząt, które ubiegłych wakacyj wróciły z kolonij. Przybyło każdej z nich od 3 do 8 klgr., twarze rumiane, opalone, wesołe, roześmiane.

Niestety, było ich tylko 82 — czy nie powinny być tysiące?

Apeluję do tych serc, którym nie obcą jest miłość bliźniego — żeby pamiętali o koloniach dla robotnic.

Dr Adam Łobaczewski“.

Łaskawe datki na rzecz tegorocznych kolonij wakacyjnych dla pracownic, zatrudnionych w zakładach przemysłowych i handlowych Krakowa i Podgórza, nadsyłać można na ręce prof. Ksawerowej Lewkowiczowej (ul. Krowoderska l. 21 I piętro), lub do administracyi „Nowin“, która chętnie pośredniczy w zbieraniu składek.

Oficerowie tureccy w niewoli austryackiej.

Prawdziwi i fałszywi oficerowie. — Ucieczka do szeregów. — Oszuści. — „Bohater z pod Tuzi“.

(Patrz ilustracyę na str. 1-ej).

Jak wiadomo, zaraz z początkiem wojny bałkańskiej granice monarchii austryacko-węgierskiej przeszło kilka oddziałów tureckich, które rozmieszczono po różnych miastach, jak: Josefow, Kaposvar i Miskolcz. Oficerowie tureccy prowadzili bardzo wygodne życie i mogli spokojnie czekać na koniec wojny. Tęsknota za ojczyzną nie dała im jednak spokoju i wkrótce skonstatowano, że liczba ich się zmniejsza. Zeszłego miesiąca zniknął z Kaposvaru major Muntaz, po nim porucznik Hairi — obom udało się wrócić napowrót do wojska. Wkrótce napisali też list do majora Mustafy-beja, opisując mu walki na linii Czataldży. Skutek tego był taki, że w tych dniach „zginął“ znowu Mustafa-bej i kapitan Szakir wraz z jednym tureckim żołnierzem. Widać władze niezbyt ich pilnują.

* * *

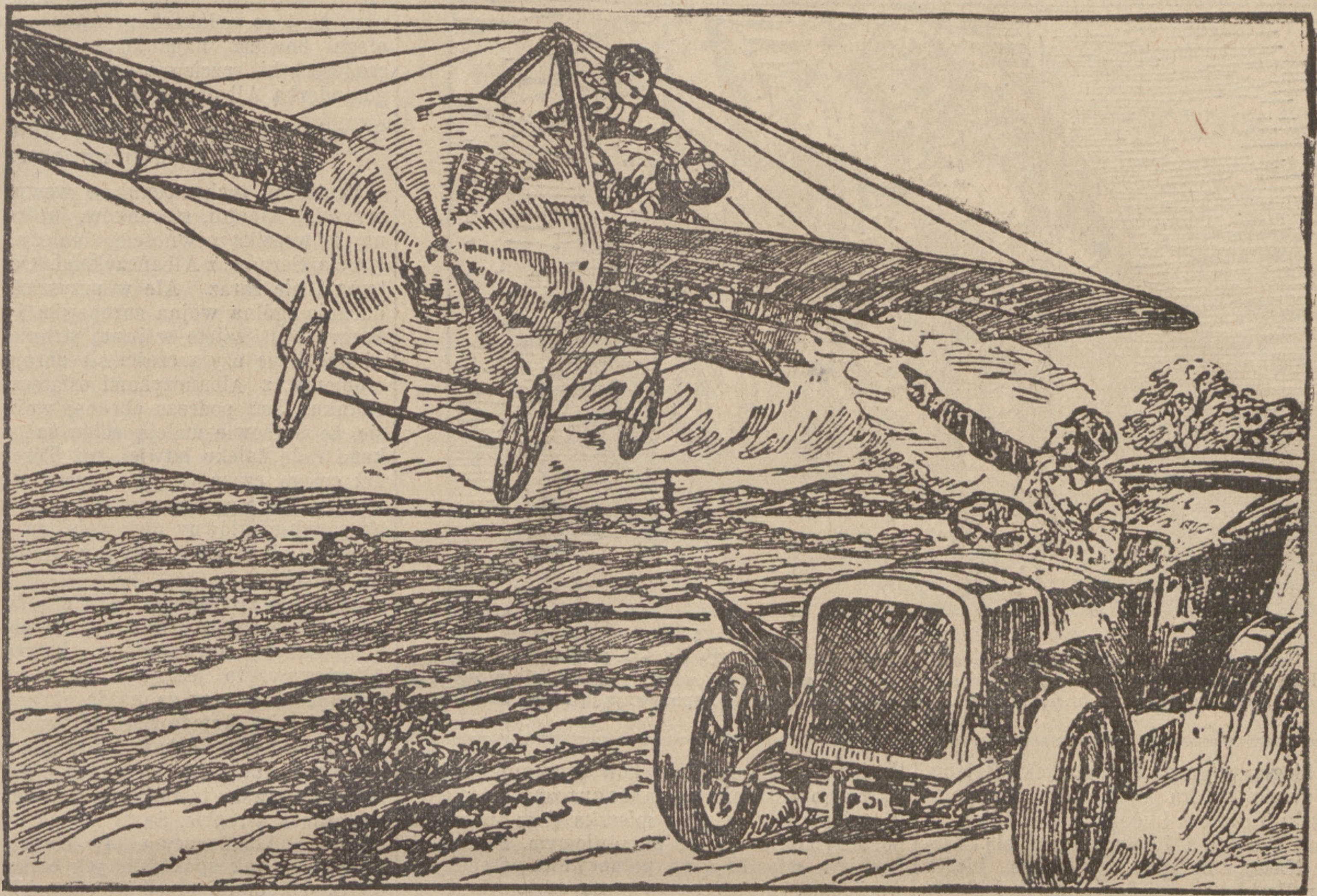
Wszystkie wielkie wydarzenia dziejowe wyzyskiwane są przez przemyślnych spekulantów. Tak też i obecna wojna bałkańska jest „fruktyfikowaną“. W wielkich miastach zjawiają się oszuści, których spekulacye opierają się na sympatyach dla pobitej Turcyi. Więc tu i ówdzie jawią się oficerzy tureccy, którzy uczestniczyli w krwawych bitwach pod Kirkilisse, Lüle Burgas, Adryanopolem lub Kumanową. Opowiadają niestworzone historye o swoich przygodach, jak walczyli, dostali się do niewoli i jak im się wreszcie udało z narażeniem własnego życia ujść z niewoli. Naturalnie „oficerzy“ ci są bez pieniędzy, a ponieważ z łatwo zrozumiałych powodów nie mogą się skomunikować z krewnymi, żyjącymi w Turcyi i dostać od nich pieniędzy, przeto skazani są na miłosierdzie „szlachetnych bliźnich“.

Na okrętach, kursujących obecnie po dolnym Dunaju, spotyka się często licznych takich „oficerów“, którzy w powyżej opisany sposób nagabują pasażerów.

Rycina nasza przedstawia — według pism kroackich — scenę, jak podobny oszust naciągał w karczmie gości, aż został zaaresztowany przez żandarma, który się przypadkowo nawinął.

Także z Wiednia donoszą o zabawnej historyi „bohatera z pod Tuzi“. Mianowicie Emin-bej Kassim, urodzony w Konstantynopolu, lat 35, wyznania mahometańskiego przedstawił się w konsulacie tureckim w Fiume jako kapitan tureckiego sztabu jeneralnego i były komendant twierdzy Tuzi. Kiedy twierdza padła, on z całą załogą wzięty do niewoli, jako jeniec wojenny internowany był w Niksic. W styczniu udało mu się uciec z niewoli i po niewypowiedzianych przygodach i trudach dostać się do Kotoru, a nareszcie do Fiume. Turecki konsul wystawił bohaterowi formalny paszport i dał mu czterdzieści koron na dalszą drogę. Zaopatrzony w urzędową legitymacyę pan kapitan udał się teraz do Wiednia, gdzie znowu zgłosił się do tureckiego konsulatu. Na powrót do ojczyzny wypłacono dzielnemu ofirowi 150 koron. Ale Emin-bej Kassim zamiast jechać do Stambułu postanowił sobie zwiedzić, choćby dorywczo, Węgry. Gdy mu pieniądze wyszły, znowu zjawił się w Wiedniu z prośbą o zasiłek. To już nawet tureckiemu konsulowi wydało się podejrzane — dał przeto znać policyi, która w Emin-beju, oficerze sztabowym i obrońcy Tuzi, poznała **handlarza śliwkami**, derwisza Halasewicza z Sarajewa.

Tragedya miłosna w przestworzu.



(*Patrz artykuł na str. 10.*)

Czem będzie w przyszłości Konstantynopol?

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 17 kwietnia.

Do tej pory długie wieki Konstantynopol był wprawdzie punktem granicznym, w którym Europa i Azya, Wschód i Zachód podawały sobie ręce, walczyły z sobą, ścierały się wzajemnie o wpływy, oddziaływały na siebie i oddziałując, tworzyły dziwną mieszaninę, pstrokatą złego i dobrego, pod każdym względem, mieszaninę jaskrawą barw, budowli, zwyczajów, przesądów, postępu i zastoju.

Konstantynopol, który był stolicą sułtanów tureckich na podłożu starej kultury greckiej, posiadał mimo to wszystko własną indywidualność. Wprawdzie Turcy z niesłychaną zaciekłością, zwłaszcza w początkach swego panowania, niszczyli wszystko, co mogło przypominać w Konstantynopolu kulturę byzantyńską i religię chrześciańską. Mieszkańców Konstantynopola, o ile nie uciekli i o ile nie polegli od miecza zwycięzcy, zapędzono w niewolę po rozmaitych stronach Azyi i Europy. Do pałaców i domów opustoszałych sprowadzono Turków z Adryanopola i innych miast europejskich oraz azyatyckich. W pierwszych kilkudziesięciu latach panowania tureckiego w Konstantynopolu zdawało się, że miasto ulegnie wyłącznie wpływom azyatyckim.

Było to przecież złudzenie. Po pewnym czasie kultura grecka i żywioł grecki znowu zaczęły podnosić głowę. Pojawili się europejczycy, zwłaszcza Włosi, a przedewszystkiem Włosi z Genui, którzy posiadali nawet własne dwie dzielnice, a mianowicie Perę i Galatę.

Potem wpływy Azyi oddziaływały na Konstantynopol w stopniu coraz to większym. Aż wreszcie od początków XIX stulecia z najrozmaitszych stron i z najrozmaitszych strumieni spływały do Konstantynopola wpływy europejskie i walczyły zwycięzko z zacofanymi wpływami azyatyckimi.

Tak było do wczoraj, tak jest jeszcze dzisiaj.

Ale co będzie jutro? Czem będzie ten Konstantynopol w chwili, gdy granica Turcyi europejskiej będzie biegła z Enos do Midii. Turkom w Eropie pozostanie kawałek ziemi, nie o wiele większy, niż szmat Galicyi od granicy śląskiej do Krakowa, może do Bochni. Wszystko, co w Turcyi było europejskiem, dostanie się Bułgaryi, Serbii i Grecyi. Konstantynopol będzie i nadal stolicą państwa tureckiego, ale ta Turcya przestanie być państwem europejskiem i przemieni się wyłącznie w państwo azyatyckie.

Zdawałoby się tedy, że i Konstantynopol musi zostać ponownie, jak w początkach panowania tureckiego, miastem azyatyckiem. Boć z wilajetów azyatyckich będzie ciągnął swoje soki odżywcze, będzie otrzymywał urzędników, będzie otrzymywał oficerów, z Konstantynopola będą szły rozkazy do państwa, które będzie wyłącznie azyatyckiem, władze w Konstantynopolu będą musiały się przystosowywać do pojęć i zwyczajów, do potrzeb ludzi, zamieszkujących Azyę.

Wszystko to prawda! A przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten Konstantynopol dzięki swojemu szczególnemu położeniu i dzięki swojemu szczególnemu urokowi, który wywiera na ludzi, może stanie się miastem jeszcze bardziej europejskiem, niż był poprzednio.

Boć system rządów w Turcyi musi się do pewnego stopnia zmienić. Turcya będzie się chciała reformować, a może się zreformować tylko z pomocą europejczyków i tych europejczyków będzie ściągała wszystkiemi siłami i wszystkimi sposobami do Europy. Zwłaszcza kapitały europejskie, zwłaszcza techników europejskich, kupców i przemysłowców, których energią i pomysłowością rząd turecki będzie chciał podnieść wilajety azyatyckie i wyciągnąć z nich możliwe sumy zysków i korzyści.

Ci wszyscy wpłyną na nadanie Konstantynopolowi charakteru europejskiego jeszcze w wyższym stopniu, niż obecnie.

Zresztą Konstantynopol nie pozostanie długo w rękach Turków. Może jeszcze lat 40, może 50, może 60. Cóż to jest jednak wszystko w życiu narodów. Należy przewidywać chwilę, kiedy Konstantynopol znajdzie się w rękach któregoś z państw europejskich. Że tem państwem będzie Bułgarya, prawie i wątpić niepodobna.

W ten sposób Bułgarzy staną w Konstantynopolu u celu swych marzeń żywionych od pierwszej chwili utworzenia odrębnego państwa bułgarskiego. Urzeczywistnienie tych marzeń atoli pokrzyżują plany rosyjskie.

Amon.

Serbowie i Albańczycy.

Jak będzie wyglądała Albania od północy i od wschodu?

Granicę zachodnią Albanii tworzy morze Adryatyckie. Na północy Albania będzie się zaczynała zaraz u ujścia rzeki Bojany, która wpada do morza Adryatyckiego i już dzisiaj na drobnej przestrzeni tworzy granicę między Czarnogórzem i państwem tureckiem. Ta grani-

Tureccy więźniowie w Czarnogórze.



Mała Czarnogóra ma mnóstwo jeńców tureckich do wyżywienia. Że ich nie żywi obficie, to rzecz jasna. Na ilustracyi powyższej, sporządzonej według fotografii w Antivari, widzimy kilku jeńców wojskowych chłopów tureckich, zajętych łowieniem ryb. Co złowią jaką rybkę, spożywają ją zaraz na surowo. Nie są wybrednymi.

ca będzie biegła w górę wzdłuż rzeki Bojany, następnie zwróci się ku wschodowi na południe od rzeki Tarabosz i dojdzie do Cijewny. Dzięki temu Gusinje i Plawa dostaną się Czarnogórzu. Następnie granica będzie biegła wzdłuż gór Prokletija między Limem i Driną oraz wzdłuż południowo-zachodniego brzegu rzeki Dibry. Miasto Ipek i miasto Djakowa nie wejdą w skład Albanii. Natomiast większa część okręgu Djakowa, a więc część Starej Serbii i Kosowego Pola dostaną się Albanii. Potem granica pójdzie wzdłuż Drinu, na zachód od Prizrenia i wzdłuż grzbietu gór Schar, przejdzie przez Drin na północ od Dibry. Dibra wraz z okręgiem i Strupa nie dostaną się Albanii, natomiast przypadnie Albanii okolica Ljuma. Czy inne okręgi sandżaku Dibra będą należały do Albanii? Niewiadomo.

Na południu Grecy będą musieli oddać na rzecz Albanii miasta: Korycę i Argyrokastron. Nadto całe wybrzeże Albanii nad cieśniną Korfu ma także przypaść Albanii. Z południowego Epiru zatem Grecyi przypadnie tylko Janina wraz z okręgiem. Grecya więc na zachodnim wybrzeżu morza Jońskiego dozna wielkiej krzywdy, tembardziej, że ogromna ilość miast z ludnością czysto grecką przypadnie albańczykom. Grecya prawdopodobnie pod wpływem tej krzywdy będzie się żarliwie domagała zatrzymania Salonik.

Serbowie i Albańczycy.

Z owych granic, wyznaczonych przez konferencyę ambasadorów w Londynie, pokazało się zupełnie jasno, że w całem państwie albańskiem pod panowanie fanatycznych albańczyków muzułmańskich prócz albańczyków katolickich i prócz Albańczyków wyznania prawosławnego dostanie się także znaczna ilość Greków i Serbów. Grecy mieszkają w miastach portowych i w Epirze południowym. Natomiast Serbowie mieszkają na północy i na północnym-wschodzie, zwłaszcza w tych częściach Kosowego Pola, które przypadną przyszłej Albanii.

To pozostawienie chrześcian, a zwłaszcza Serbów w przyszłem państwie albańskiem nie wróży nic dobrego. Albańczycy z właściwą sobie dzikością i bezwzględnością będą starali się Serbów poprostu wytępić i to takimi środkami, z pomocą których tępili Serbów już poprzednio. Kosowe Pole, które tworzy część Starej Serbii, jest właściwie kolebką narodu serbskiego. Mimo to mieści ono dzisiaj ogromną ilość wsi albańskich i zamków szlachty albańskiej. Jak ci Albańczycy się tam dostali? Poprostu drogą rabunku i morderstw. Popierani przez rząd turecki, systematycznie z roku na rok zabierali wsi serbskie oraz grunta serbskie, wypędzając Serbów i skazując ich poprostu na śmierć głodową.

Niejeden wprawdzie powie, że obecne stosunki się zmienią. Konsulowie europejscy będą mogli w Albanii prowadzić śledztwo daleko łatwiej, aniżeli za czasów tureckich.

Wszystko to wygląda bardzo ładnie w teoryi... Kto jednak zna opieszałość urzędników konsularnych, zwłaszcza austro-węgierskich, ten domyśli się łatwo, że ofiary gwałtów albańskich będą mogły umrzeć z głodu, zanim się przeprowadzi śledztwo. Zresztą konsulowie austro-węgierscy i niemieccy już dlatego samego, by nie kompromitować Albańczyków i Albanii, będą starali się osłonić przed Europą gwałty albańskie.

Rezultatem takiej gospodarki będzie ciągła wojna domowa, a równocześnie ciągłe protesty rządu serbskiego przeciwko gwałtom, popełnianym na jego rodakach przez Albańczyków. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że rząd serbski rozciągnie czujną baczność nad gospodarką Albańczyków.

Starcie między Albańczykami i Serbią jest nieuchronnem.

Skutkiem tych stosunków wewnętrznych w przyszłej Albanii, stosunków, które się rozwiną z wszelką pewnością, należy oczekiwać starcia Serbów z Albańczykami. Oczywista, nie teraz i nie zaraz. Ale w przyszłości, gdy wybuchnie ogólna wojna europejska i gdy Austro-Węgry będą zajęte w innej stronie, Serbowie niewątpliwie użyją części sił zbrojnych celem zrobienia z Albańczykami ostatecznego rozrachunku. Już podczas obecnej wojny pokazało się, że Serbowie umieją sobie dać z Albańczykami radę daleko łatwiej, niż Turcy, a nawet, niż owego czasu wojska austro-węgierskie w Bośni i Hercegowinie, gdzie podczas kampanii okupacyjnej główny opór wojskom austryackim stawiali Albańczycy. Słynny Hadżi Loja był Albańczykiem.

Serbowie zrozumieli, że z narodem tak barbarzyńskim, jak Albańczycy, trzeba wojować tymi samymi argumentami, których używają Albańczycy, to jest nie dawać pardonu i za każdą zdradę oraz za każde okrucieństwo karać śmiercią. Metoda Serbów pomogła. Wojska serbskie zdołały Albańczyków doprowadzić do poszanowania władz serbskich. Wprawdzie od czasu do czasu trafiają się jeszcze napady na posterunki serbskie. Są to jednak wypadki odosobnione. Albańczycy nigdy jeszcze nie zachowywali się tak spokojnie, jak obecnie, od okupacyi, dokonanej przez wojska serbskie.

Albańczycy samodzielni będą niewątpliwie ogniskiem ciągłych niepokojów. Natomiast Albańczycy w rękach Serbów wyrośliby może na czynnik kultury, gdyby dzisiejsze pokolenia Albańczyków przekonały się, że czas się rozstać z nawyknieniami i tradycyami zawodowego rozboju i bandytyzmu.

Dramat miłosny w przestworzach.

(*Patrz rycinę na str. 9*)

W miejscowości amerykańskiej Louisville zdarzyła się niedawno temu straszna tragedya rodzinna. Sceną, na której się tragedya rozegrała, były... przestworza. Znany awiatyk de Ribas, meksykańczyk, zakochał się w córce milionera Aldegondy, lecz rodzice jej nie chcieli się zgodzić na to małżeństwo. Awiatyk uprowadził wobec tego swą ukochaną w aeroplanie. Brat uprowadzonej puścił się automobilem w pogoń za uciekinierami. Nieszczęście chciało, że motor aeroplanu doznał defektu tak, że lotnik musiał się opuścić na ziemię. W chwili gdy aparat znajdował się zaledwo o 3 metry od ziemi, młody Aldegonda strzelił do awiatyka, który na miejscu padł trupem. Aeroplan opadł wobec tego na ziemię, a panna nie odniosła nawet szwanku, lecz zaraz potem popełniła samobójstwo.

Lot ponad oceanem.

Usiłowania i próby przelecenia balonem ponad oceanem Atlantyckim nie są nowe. Już w roku 1850 rzucił tę myśl aptekarz Zeize z Altony, który proponował lot z Ameryki do Europy. W roku 1858 przystąpił dwudziestosiedmioletni amerykanin Love do przeprowadzenia tego planu. Kazał on zbudować balon, pod względem wielkości największy, jaki do tej pory istniał, aby na nim módz złożyć wizytę Anglikom. Obliczał on czas trwania lotu na 72 godziny, był jednak na tyle ostrożny, że przygotował prowiant na 6 miesięcy dla 10 osób. Do porozumiewania się z przejeżdżającymi okrętami, względnie z ludźmi na stałym lądzie, miały mu służyć małe spadochrony i worki gumowe, zawierające w sobie wiadomości od lotników. Balon został zbudowany, był nawet w Nowym Jorku wystawiony na widok publiczny, ale z niewiadomych przyczyn lot projektowany nie przyszedł do skutku.

Przed kilku laty reklamowano ogromnie projekt amerykanina Wellmanna, który również zamierzał przelecieć z Ameryki do Europy. Potem sprawa przycichła. Dopiero w ubiegłym roku inżynier Wellmanna Vaniman zbudował wielki balon transatlantycki, który nazwał „Akron“ i na tym balonie wzniósł się dnia 2 lipca 1912 r. z siedmiu towarzyszami w powietrze. Z powodu silnych promieni słońca, balon wzniósł się gwałtownie na wysokość 800 metrów. Wskutek rozszerzenia się gazów pod wpływem ciepła pękła powłoka balonu, a śmiali podróżnicy wpadli do morza i wszyscy znaleźli śmierć.

Obecnie wyłonił się znowu nowy projekt przelotu nad Atlantykiem, projekt amerykańskiego Niemca Bruckera, który w tym celu zbudował olbrzymi balon, dotychczas największy na świecie; ma on bowiem 7.500 metrów kubicznych pojemności. Gondola tego balonu jest zbudowana w ten sposób, że gdyby wpadła w morze, to może być użytą jako łódź. Ponadto Brucker doszedł do przekonania, że łatwiej będzie przelecieć z Europy do Ameryki, aniżeli z Ameryki do Europy, bo wówczas można skorzystać z regularnie wiejącego, północno-wschodniego passatu. Już Kolumb zdawał sobie sprawę z faktu, że ten wiatr, wiejący z Europy ku Ameryce, ma kierunek stały. Dzięki świadomości tego faktu udało się Kolumbowi dotrzeć do Indyi Wschodnich. Każdy kapitan okrętowy, który przejeżdżał przez ocean w strefie tego wiatru, wie o tem, że nie należą do rzadkości wypadki, iż okręty żaglowe, pędzone tym wiatrem, mogą przejechać przestrzeń między Europą a Ameryką w 13 do 14 dniach. Należy tylko dokładnie zbadać, kiedy ten wicher wieje i w jakich odstępach czasu. Pracy tej podjął się znany metereolog niemiecki Dr Alt, który doszedł do przekonania, że do przelotu nad Adryatykiem nadają się najlepiej miesiące marzec i kwiecień. Na punkt wyjazdu wybrano miejscowość w pobliżu Las Palmas na wyspach Kanaryjskich. Wedle przypuszczenia Dra Alta, balon wyląduje w razie szczęśliwego lotu na północnem wybrzeżu południowej Ameryki.

Cały materyał balonowy, jakoteż uczestnicy ekspedycyi, mianowicie Józef Brucker jako kierownik, inżynież Krüger, jako jego zastępca i Franciszek Peter technik, wyjechali już z końcem marca przez Tryest do Las Palmas. Przygotowania do wzlotu zostaną w tych dniach ukończone. Wzlot ma nastąpić dnia 20, albo 25 bieżącego miesiąca.

Cmentarz żywych.

W jednym z listów z Adryanopola, opisuje korespondent paryskiego „Journal'a“ L. Naudeau, znajdującą się w pobliżu miasta tzw. „wyspę umarłych“. Jest to niewielki ostrów na rzece Tundży, połączony z Adryanopolem dwoma mostami. Tu internowali Turcy swych chorych, tak żołnierzy, jak i mieszkańców Adryanopola, chorych na tyfus i cholerę. Blisko dwa tysiące trupów i żywych jeszcze półtrupów zaległo „wyspę umarłych“, przedstawiając okropny obraz śmierci, rozpaczy, opuszczenia. Straszny to i przygnębiający widok, stokroć bolesniejszy od widoku pola bitwy, zasianego zwłokami pozabijanych żołnierzy. Na wstępie tego cmentarza żywych stoi rodzaj bramy, jakaś na poły zrujnowana wieża. Tuż obok spotkałem— pisze L. Naudeau — dwa blade, bezkrwiste cienie. Drżące ręce wyciągali ku mnie, szepcąc jakieś niezrozumiałe, urywane słowa. Pod wieżą siedział przeraźliwie chudy człowiek w łachmanach; głowa wahała mu się w prawo i lewo, jak u porcelanowych, chińskich bonsów, które widujemy za wystawą sklepów z herbatą. Gdy za pół godziny tędy wracałem, nieszczęśliwy ten już nie żył. Kilka kroków dalej leżały dwa trupy na ziemi ze zgiętemi kolanami; dłonie ich były kurczowo zaciśnięte. Od lichego, płóciennego namiotu dochodziły nas jęki i przekleństwa tych chorych, byli którzy dopiero w pierwszych stadyach zarazy. Obok nich inni już ginęli na bagnistem, zamulonem wybrzeżu wysepki, które miało kolor ciemno-brunatny, ziejąc wyziewami zabójczych miazmatów i zarazy. Na środku wyspy rośnie kilkanaście drzew. które zgłodniali potępieńcy ogołocili na wysokość przeszło metra z kory, zdrapując ją paznogciami i zdzierając zębami. Nad brzegiem Tundży klęczy i czołga się kilku chorych; piorą w brudnej, cuchnącej wodzie swe łachmany. A nad tym przeklętym zakątkiem, jakby dantejskiego piekła, na szczycie najwyższego drzewa, uwił sobie gniazdo poczciwy bocian i co chwila przylatuje z za rzeki do swojej samiczki. Na drugim końcu wyspy znajdują się lżej chorzy, lub tylko o zarazę podejrzani, ci, których trzęsie dopiero febra i pali gorączka. Usiedli w kuczki dokoła wielkiego ogniska, ufni, że ogień od zarazy ich uchroni. Prowizoryczny rząd bułgarski każe jeńcom zbierać zmarłych; w ostatnich dwóch dniach zakopano ich 120 w wielkim, wspólnym grobie. Co kilka dni powtarza się to grzebanie od 26 marca począwszy. A wszystkie prawie te trupy napiętnowane zarazą: zczerniałe ich ręce, wargi i powieki. Nieraz zdarza się, że grabarze niosą człowieka jeszcze żywego. Pozornie zesztywniałe członki jeszcze raz się wyprostowują, z zamarłych, zda się, ust wydobywa się jeszcze krótki jęk. Wówczas porzuca się umierającego na ziemi, aby go za chwilę znów podjąć i pogrzebać. Oto resztki ogromnego, adryanopolskiego garnizonu, który miał z początkiem wojny ambicyę nietylko pobicia oblężniczej armii, lecz również tryumfalnego pochodu na Filipoppol i w głąb Bułgaryi... „Jak strasznym i pożałowania godnym jest los zwyciężonych!“

Romans na dworze cesarza Wilhelma II.

Sojusz księżniczek przeciw pięknej amerykance.

Przed kilku dniami prasa zagraniczna, głównie amerykańska, podała wiadomość, że córka ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie, urocza miss Nancy Leishman, zaręczyła się z członkiem jednego z niemieckich domów panujących. Wiadomości te ze strony półurzędowej zaprzeczono. Dzienniki amerykańskie, a na skutek ich informacyi opinia publiczna, zajmowały się od dłuższego czasu romansem córki tego bogatego amerykanina, który na dworze cesarskim w Berlinie jest osobistością bardzo dobrze widzianą. Dziennik „Sun“, opowiada że panna Leishman miała kilka rywalek pomiędzy córkami kilku niemieckich książąt panujących. Mianowicie pewien młody porucznik gwardyi du Corps, 23-letni dziedziczny hrabia Jerzy Fugger z Babenhauslu, najpiękniejszy mężczyzna w Niemczech, jak głosi opinia niewiast, zakochali się w miss Leishman, która już jednak była zaręczoną z pewnym księciem włoskim. Ale w młodym oficerze zakochała się rzekomo księżniczka Wiktorya pruska, 19-letnia córka cesarza niemieckiego, zaręczona niedawno z księciem Ernestem Kumberlandzkim, zakochała się w nim także kuzynka cesarza, księżniczka Wiktorya Małgorzata, następnie księżniczka Wiktorya Patrycya Connaught, kuzynka króla angielskiego, księżniczka Helena Dorota Wiktorya bruświckoluneburska i księżniczka Marya Ludwika z Lipbebückeburg.

— Nie wolno ci kochać hrabiego! — upominał często cesarz swą córkę — on nie jest pochodzenia królewskiego“.

— Ale ja go kocham i pochodzenie jego mi wystarcza — odpowiadała Ludwika.

— Jakkolwiek wolno mu z nami zasiadać przy jednym stole — odpowiedział cesarz — to jednak pieniędzy ma za mało.

Skończyło się na tem, że stary hrabia postarał się o przeniesienie syna. Powrócił dopiero po czterech miesiącach do Poczdamu, gdzie zaczął się starać o rękę miss Leishman, ale bezskutecznie. Starania jego wzbudziły wśród księżniczek tak wielką zazdrość o pięknego chłopca, że w końcu porozumiały się pomiędzy sobą, do tajemnicy przypuściły także młodziutką księżniczkę, hrabinę Hochberg i przy pomocy jej zawarły „sojusz“, który miał na celu bojkotowanie amerykanki, na dworze cesarskim. — Prasa niemiecka opowiadanie to oczywiście oznacza jako wymysł fantastyczny dziennika amerykańskiego, aby salwować honor dynastyi.

„NOWINY“ przynoszą co tydzień sześć dodatków: „Tydzień Humorystyczny“ (we wtorki), „Praktyczna Gospodyni“ (we czwartek), „Romans i Powieść“ 3 razy w tygodniu) i „Przegląd ekonomiczny“.

Pomysłowy detektyw.

Zamożna rentyerka, Thiemanowa, zamieszkała w Berlinie, wróciwszy do swego mieszkania znalazła martwe zwłoki swego 15 letniego syna, wiszącego na haku.

Powodu do samobójstwa młodego, wesołego chłopca, doskonałego ucznia w gimnazyum, nikt z rodziny nie mógł sobie wytłómaczyć. Stwierdzono tylko, że w mieszkaniu podczas tego wypadku była jedna z pokojówek, ale zarówno jej przesłuchanie, jak i orzeczenie lekarza, że zaszedł tu wypadek samobójstwa nie rzuciło żadnego światła i sprawa została przez policyę zaniechana.

Matka nieszczęśliwego chłopca nie dała jednak za wygraną i oddała sprawę w ręce prywatnego detektywa. Ten wziął się sprytnie do rzeczy i przedewszystkiem pojechał do Rummelsburga, skąd pochodziła pokojówka wydalona po wykryciu samobójstwa.

Ojciec jej jest kapelmistrzem orkiestry miejskiej, nazwiskiem Heinrich. Detektyw zaczął bywać w domu Heinrichów, udał zakochanego w córce i oświadczył się o jej rękę.

Na krótko przed oznaczeniem dnia ślubu detektyw wymógł na narzeczonej, żeby mu opowiedziała swoje przeszłe życie. Dziewczyna nic nie podejrzywając, od słowa do słowa przyznała się, że w dniu zbrodni u Thiemanów przyszedł do niej narzeczony niejaki Schulz, z zawodu ślusarz, który powziął zamiar okradzenia mieszkania Thiemanowej. W chwili układania tego planu do kuchni wszedł przypadkowo Ernest Thieman. Schulz rzucił się na niego, zamordował i następnie powiesił na haku w pokoju.

Po tem zeznaniu detektyw sprowadził policyę, która zaaresztowała Elżbietę Heinrichównę; sam zaś, opuszczając Rummelsburg, ogłosił w tamtejszym dzienniku oświadczenie, że wskutek wykrycia zbrodni uważa narzeczeństwo za zerwane.

Obecnie policya poszukuje zbrodniarza Schulza.

Z dziedziny wynalazków.

Klawisze z mleka.

Gdyby się dzisiaj powiedziało pianistce, czy pianiście, że wydobywa z fortepianu tony zapomocą mleka, otrzymałoby się w odpowiedzi pogardliwy uśmiech i powątpiewanie w zdrowy rozum mówiącego takie rzeczy. A jednak faktem jest, że dzisiaj wyrabia się klawisze do fortepianu masami z mleka.

Pewien angielski chemik przekonał się po długich badaniach, że ze zbieranego mleka da się wytworzyć ciało stałe, posiadające wszystkie właściwości kości słoniowej, a o wiele tańsze. W angielskiem mieście Stroud powstała już fabryka, przerabiająca w olbrzymich i ilościach mleko na materyał twardy, który nazwano syrolitem. Ten mleczny produkt wszedł już w handel i stał się artykułem bardzo pokupnym, gdyż zastępuje bardzo drogą dzisiaj kość słoniową.

Ze syrolitu wyrabia się nietylko klawisze do fortepianów, ale także guziki, rączki do parasoli, ramki do fotografii, a przedewszystkiem grzebienie.

Preparat ten uzyskuje się ze zbieranego czystego mleka, które po odczyszczeniu poddaje się takiemu ciśnieniu, iż wszelkie cząstki wilgotne się usuwa, a pozostaje twarda i sucha, ogromnie wytrzymała masa.

Niebezpieczne doświadczenie młodego Edisona.

Z Nowego Jorku donoszą: Teodor Edison syn znanego w całym świecie wynalazcy Tomasza Edisona, zajmujący się od dłuższego czasu badaniami chemicznemi, omal nie padł przed kilku dniami ofiarą swoich doświadczeń, prowadzonych w laboratoryum, przylegającem do pracowni jego ojca, także i ojciec mógł był te doświadczenia życiem przypłacić. Młody Edison pracuje mianowicie nad sporządzeniem bomby, którąby mogła swobodnie płynąć po wodzie i zapomocą bezdrutowych fal elektrycznych być kierowaną z brzegu w dowolnym kierunku. Bomba ta ma posiadać tę własność, iż przy zderzeniu się z ciałem stałem, eksploduje. Ma to być nowy środek do celów wojennych, mianowicie do niszczenia pancerników. Bombę taką można będzie puścić na morze z dalekiej odległości i zapomocą elektryczności tak nią pokierować, że dopłynie do nieprzyjacielskiego okrętu i uderzywszy o ścianę, wybuchnie z taką siłą, że musi okręt uszkodzić.

Otóż onegdaj, przy robieniu z tą bombą doświadczeń w wielkim basenie z wodą, bomba, napotkawszy na korek, niespodziewanie wybuchła. Całe laboratoryum młodego Edisona zostało zupełnie zniszczone, on sam został dość ciężko poraniony.

Kiedy po eksplozyi młody Edison powrócił do przytomności, oświadczył: Zdarzyła mi się, jak żołnierzowi na wojnie, rzecz nieprzyjemna. My, wynalazcy, jesteśmy bowiem również żołnierzami, walczącymi w służbie ludzkości, aby dla powszechnego dobra wywalczać duchowe zwycięstwa. Mój ojciec, który ludzkości tyle pięknych podarował rzeczy, oślepł prawie i na pół ogłuchł w walce z naturą. A przecie pracuje dalej. Ja zaś muszę iść za jego przykładem.

Ze świata.

Ilu przodków ma człowiek? Pytanie to było już niejednokrotnie przedmiotem badań i obliczeń, które doprowadziły do najnieprawdopodobniejszych rezultatów. Jeżeli za punkt wyjścia obliczeń weźmie się ilość pokoleń, to szereg tych pokoleń staje się nieskończenie długi.

Każdy człowiek ma dwoje rodziców, dwie babki, dwóch dziadków, cztery prababki, czterech pradziadków i t. d. w nieskończoność. W dziesiątem pokoleniu wstecz każdy człowiek ma już 1.000 przodków, w 16 już 65.000, a w dwudziestem ilość przodków dochodzi do miliarda.

Przodkowie obecnie żyjących ludzi przedstawiali około r. 800 armię 8 mil. Naturalnie tylko teoretycznie. Praktycznie biorąc, wielka ilość przodków odpada wskutek pokrewieństwa, i tak n. p. rodzeństwo ma tych samych rodziców, cioteczne, lub stryjeczne rodzeństwo tych samych dziadków i t. d. Przez każde, nawet najdalsze pokrewieństwo wypada pewna część z górnych szeregów przodków i miliardy teoretycznie obliczone znacznie topnieją, tak, że w końcu nie można się już tak bardzo dziwić, że ludzkość na ziemi doszła obecnie zaledwie do liczby 1 i pół miliarda.

Prasa u steru rządów. Wiele wyższych stanowisk rządowych w Ameryce znajduje się już w ręku dziennikarzy. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson, postanowił iść jeszcze dalej i jak najwięcej posad rządowych obsadzić dziennikarzami. Niedawno zamianował dziennikarza ambasadorem w Londynie, a „Daily Telegraph“ donosi znów, że prezydent niebawem będzie miał każdego tygodnia dwie konferencye z przedstawicielami prasy, aby za sięgać ich rad, a równocześnie udzielać im wyczerpujących informacyj w pewnych sprawach.

NADESŁANE.

KONKURS

Konces. Instytut Straży Nocnej w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 29, rozpisuje niniejszem konkurs na kilka posad

strażników

Warunki przyjęcia: Wiek od 25 - 30 r. życia. Dobry stan zdrowia i nieposzlakowane życie. — Wysokość nie niżej 1 m. 68 cm.–Ukończona służba wojskowa. Pierwszeństwo mają wysłużeni żandarmi. 371

Polecamy

Dom Eksportowy obrazów i ram.

Obrazy Świętych, krzyże, kapliczki w wielkim wyborze **po cenach fabrycznych.** Wielki wybór ram, oraz najtańsza oprawa obrazów. 402

Fr. SEMBRAT, Rynek Kleparski l. 16.

Elektro - motorowa fabryka wędlin

Andrzej Różycki

Kraków, Sławkowska 22.

Poleca znakomite młode szynki, boczki, karczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słonina i smalec polski. — Do sklepów znaczny opust.

Wysyłki za pobraniem odwrotnie. 383

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 5-go maja 1913 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym

NA ZASTAWY RUCHOME

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianonowicie: Nr. Nr, 89.809 z roku 1910; 6.588, 15.226, 19.566, 23.938, 25,705, 28.426, 30.217, 30.968, 31.855, 34.099, 37.143 z roku 1911 i od Nr. 37.449, do Nr. 43.837 z roku 1911 i od Nr. 1 do Nr. 15.694 z roku 1912 t. j. do dnia 30 kwietnia włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reisszeigi, obrazy i książki, a mianowicie Nr. 12.497, 14.432, 15.176, 15.318, z roku 1911, i Nr. 75, 2.303, 4.008 z roku 1912 i od Nr. 6.397 do Nr. 15.284 t. j. do dnia 31 października 1912 roku włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 5 maja 1913 r.** i dni następnych o godzinie 9½ przedpołudniem

378 **przy ul. Szpitalnej L. 15.**

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 3 maja 1913** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowanem swoich zastawów.

! Dział ogłoszeń „Nowin“ prowadzony jest we własnym zarządzie! Kraków, ul. św. Gertrudy l. 10. !

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie

z Tryestu do **Canady** — z **Antwerpii** i z **Liverpoolu** do **Canady** oraz do **Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific** jadące z Tryestu nie posiadają wcale międzypokładu ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela: Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, Floryańska 44.

192

DOBRE HARMONIJKI K. 5· —

Przeszło 200.000 sztuk sprzedano! Bez ryzyka! Zamiana dozwolona!



Nr. 303 $^3/_4$. 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm. K 5· — Nr. 654 $^3/_4$. 8 klawiszów, 1 rejestr, 24 głosów. wielkość 28×14 cm. K 5·40. Nr, 305 $^3/_4$. 10 klawiszów 2 rejestry 50 głosów. wielkość 26×14 cm. K 6·40. Nr. 263 $^1/_4$. 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm. K 8.–Nr. 685 $/_2$. 10 klawiszów, 2 rejestry 50 głosów, wielkość 28×16 cm. K 9·50.

Samouczek do każdej harmonijki darmo

Wysyłkę uskutecznia się za pobraniem

247 **c. i k. nadworny dostawca**

JAN KONRAD

dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr . 2452 (Czechy). Główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

!! Śmierć wszystkim szczurom i myszom !!

Uprzejmie zawiadamia się Szanowną P. T. Publiczność, **iż wyrabiane są przez c. k.** koncesyonowany weterynaryjny instytut Weterynarza **W. O. Thanhofera** we Wiedniu prawnie zastrzeżone [patentowane] zaradcze środki **do całkowitego wytępienia szczurów, myszy polnych i domowych** oraz wszelkich należących do tejże rodziny **gryzoniów**, sporządzone z bakteryą Antiratol [Bacillus pneumo enteridis i Antumusol], [Bacillus Thyfimurium] wynalazku Profesora **Dra Löfflera** i nie tylko, że środki te powodują natychmiastową śmierć — ale także wywołują u tychże bezpośrednią zarazę ich tępienia, **a zupełnie są nieszkodliwe te środki dla ludzi i zwierząt domowych.** — Jak tylko posiadają jeszcz tę zaletę, że działają dezinfekcyjnie i uznane są w całej Europie za najlepsze.

Kompletne tępienie szczurów, myszy polnych i domowych w całych miasteczkach, gminach, obszarach dworskich, cukrowniach, browarach fabrykach, pojedynczych domach, i t. p wykonuje instytut za pomocą **potrójnych preparatów:** 1] **założenie trutek**, 2] założenie bakteryi, 3] duszenie płynem bakteryjnym, po nader przystępnych cenach.

Zgłoszenia ze wszystkich miejscowości **Galicyi, Bukowiny, Śląska austr., Król. Polskiego i Ces.** Rosyjskiego przyjmuje wyłączny na te kraje

Generalny Zastępca Józef Sadzikowski, Sekretarz instytutu, Kraków, Zielona 19.

który na żądanie może przedłożyć ofertę czyli kosztorys.

Środki, któremi wykonuje się kompletne tępienie, można również nabyć w drobnej ilości, a to w ampułach, flaszkach szklannych; bakterye wytrzymałości 4 do 6 miesięcy w cenie po koron 3, 6 i 15, oraz dokładnem pouczeniem o sposobie użycia za poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem **począwszy od 6 koron franko do każdej stacyi pocztowej lub kolejowej.**

Do nabycia u **JÓZEFA SADZIKOWSKIEGO, Sekretarza Instytutu, Kraków, Zielona 19.**

A więc czas jest już wielki., ażeby Szan. PT. Publiczność skorzystała z wynalazku i pozbyła się tej plagi nie marnując bezużytecznie pieniędzy na różne nieudolne falsyfikaty, zechciała się przekonać o dobroci i skuteczności prawdziwych środków w dowód czego powołujemy się na poniżej [w małej części] uwidocznione referencye:

C. i k. Ministerstwa wojny, c. i k. **Ministerstwa kolei państwowych, c. i k. Ministerstwa robót publicznych,** c. i k. Komendy Korpusu i Szpitala Garnizonowego Nr. I., c. k. **Dyrekcyi kolei północnej we Wiedniu, Dra Leona Tomasika właściciela realności i** c. k. starszego komisarza policyi **Aleksandra Grabowskiego właściciela ryalności i fabryki wyrobów masarskich w Krakowie** i t. d. i t. d.

C. k. Koncesyonowany Weterynaryjny Instytut Weterynarza W. O. Thanhofera w Wiedniu.

Do WPana Józefa Sadzikowskiego Sekretarza Wiedeńskiego Instytutu Weterynarza W. O. Thanhofera, Kraków, ul. Zielona l. 19

Poczuwam się do miłego obowiązku podziękować Szan. Firmie za skuteczne wytępienie w realności mej przy ulicy Topolowej l. 35. szczurów i myszy, które przez szereg lat tępione przezemnie za pośrednictwem różnych tak krajowych i zagranicznych trucizn i środków pokazywały się w coraz większej ilości wyrządzając tak w budynku jak i w inwentarzu żywym i martwym bardzo wielkie szkody. te atoli aczkolwiek kosztowały daleko więcej nie wydały rezultatu. — Środek, jakiego Szan. Firma do tępienia tychże szkodników użyła, okazał się rzeczywiście bardzo skuteczny, gdyż obecnie nie pokazują się one już zupełnie a jest o tyle jeszcze więcej praktycznym, że nie wpływa szkodliwie na inne zwierzęta domowe, wobec czego środek używany przez Szan. Firmę gorąco każdemu w imię dobra innych obywateli polecać będę.

Kraków, 11 lutego 1913 r.

Z poważaniem

Dr. Leon Tomasik, m. p. c. k. starszy komisarz policyi.

Stampilia opiewa: **Kraków, 26 lutego 1913.**

Fabryka wyrobów masarskich
ALEKSANDRA GRABOWSKIEGO
W KRAKOWIE, ul. Szewska l. 16.

Do Wielmożnego Pana **Józefa Sadzikowskiego**, sekretarza Wiedeńskiego Instytutu Weterynarza W. O, Thanhofera

Kraków, ul. Zielona 19.

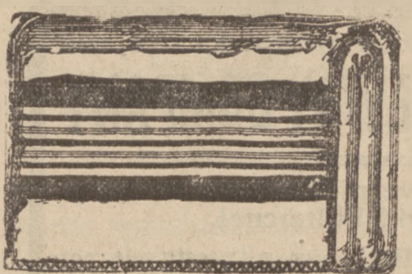
Niniejszem poczuwam się do obowiązku podziękować Szan. Firmie za należyte i skuteczne wytępienie w mej realności przy ul. Szewskiej 16. szczurów, myszy jakoteż karakonów (szwabów), które przez przeciąg pewnego czasu tępione były różnemi tak krajowymi, jak i pozakrajowymi trutkami, jednak te nie odniosły podobnego skutku, jak zastosowanie preparatu Szanownej Firmy.

Środki używane przez Szanowną Firmę do tępienia powyż wymienionej plagi, okazały się zupełnie skutecznymi, jak również nieszkodliwemi dla zwierząt domowych. Pozbywszy się tej plagi serdecznie dzięki składam Szan. Firmie za zastosowanie środków i z wdzięczności za to staraniem mojem będzie polecać Szanowną Firmę w jak najszerszych kręgach mej znajomości.

Z prawdziwem poważaniem

Aleksander Grabowski. m. p.

Tępienie szczurów i myszy jak również myszy polnych wykonuje Instytut bajecznie tanio.



PRECZ z pierzynami!

Używajcie tylko moich Jägera kocy z wełny gronostajowej. (K 3·50). 398

6 wagonów **Jägera kocy wełnianych po K 3·50** Przeznaczone do Albanii, jednak z powodu wojny tam nie odesłane z najlepszej wełny niezbędne dla każdego domu około 200 cm. długie, a 130 cm. szer. w bardzo gustownych kolorach, z bortkami, sprzedaję za pół ceny produkcyjnej, t. j. po K 3·50 za sztukę. Te bezkonkurencyjne Jägera koce wełniane, które w całej monarchii austryacko-węgierskiej tylko u mnie nabyć można, wysyłam po śmiesznie niskiej ceuie K 3 50. Właściciele hoteli i gospód, szpitale, klasztory, sanatorya i spółki spożywcze niech nie zaniedbują tej sposobności. — Zamawiający zdumiony będzie nad wspaniałym kocem za tanią cenę. Taki koc kosztuję w zwykłych warunkach 7—8 koron. **DYWANIKI** z najlepszego pluszu szenilowego 58×118 cm. cena okazyjna K 1·60. Wysyła za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem gotówki. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Pierwszy największy morawski dom wysyłkowy. **Julius HOITASCH**, Göding Nr. 610 (Morawa).

LINIA HAMBURG-AMERYKA.

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada.

Hamburg-Brazylia	Hamburg- Ameryka środkowa
Hamburg-La Plata	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Arabia	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Persya	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko.
Hamburg-Indye zachodnie	

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe**: I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka, Wiedeń I. Körntnerstrasse 38, albo do jej agentur **we Lwowie, ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.** 1/4

STENOGRAFKA i MASZYNISTKA

polsko-niemiecka, pierwszeństwo z biur fabrycznych, poszukiwana natychmiast na zastępstwo, ewentualnie w przyszłości na stałe. Szczegółowe oferty z podaniem warunków i terminu wstąpienia do Administracyi »Nowin«. 389

Za pół darmo!

Przy moim wyrobie tworzą się wielkie **ilości resztek**. Ażeby temu zapobiedz zmuszony jestem pozbyć takowe za jakąkolwiek cenę. Kto chce wykorzystać tę sposobność i zaopatrzyć swą familię na długi czas, niechaj zamówi za

18 koron 1 paczkę resztek

zawierającą

40 metrów różnych materyi

a mianowicie:

cudownych domowych kanafasów, silnych oksfortów na koszule, najlepszych zefirów, materyi na suknie i bluzy białe płótna i niebiesko drukowane i t. p.

Wszystkie resztki są I-szej jakości, niezmieniające barwy w praniu. Długość resztek 4—12 metrów, a przez to mogą być jak najlepiej zużytkowane. Najmniej można nabyć 40 metrów za zaliczką. Przy większem zamówieniu 8% opustu.

S. STEIN, tkalnia lnu w Nachod Czechy. 323

OKAZYA!

Z powodu **DEMOBILIZACYI** pozostało mi kilkadziesiąt lornetek polowych, które są niżej cen fabrycznych do nabycia. Cena sprzedaży 25 koron, obecna 18 koron. Również polecam artykuły w zakres optyki i mechaniki wchodzące.

Józef Nekvapil optyk i mechanik
Nowy Sącz. 21

Zagwarantowany skutek

w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze. Lekarskie uznanie o znakomitym skutku.



Bujny piękny biust

otrzymuje się przy użyciu

Dr. med. A RIXA

KREMU na BIUST

..em ten jest badany przez władze nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku. Pewny w każdym wieku w najkrótszym czasie. Próbna puszka K 3·—, duża puszka, wystarczająca do osiągnięcia celu K 8·—

Kosmetyczne Dra A. RIXA laboratoryum
WIEDEŃ IX, Berggasse 17|H.

Dyskretna wysyłka, 35.

Składy w Krakowie: Apteka Konstantego Wiszniewskiego, Floryańska 15 Skład perfumeryi Reim i Spółka Rynek główny 37.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów 1. jakości prawchron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotyczczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90. 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach 10 pocztowych jedyna firma tego rodzaju.

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Chcąc mieć regularnie idący zegarek

należy go oddać częściej zegarmistrzowi do wyczyszczenia.



Prawdziwie rzetelny i pierwszorzędny zakład zegarmistrzowski

Jakóba Freiera
385 KRAKÓW
przy ul. Karmelickiej l. 40,

wykonuje wszelkie prace reperacyjne zegarków dokładnie i sumiennie po cenach jak najtańszych. **Wielki wybór w zegarkach kieszonkowych, ściennych i w biżuteryi.**

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

najlepsze do prania i mycia

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego 252

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 h.**

Do nabycia wszędzie.

NOWO OTWARTY NAJTAŃSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

W Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej L. 34 (przy dawnym moście na Rudawie).

urządza pogrzeby skromne i okazałe dla dorosłych i dzieci — załatwia wszelkie formalności.

Posiada **wielki wybór trumien.**

Suknie i sukienki. Nowe dekoracye i uniformy. Karawany zwyczajne i szklane.— Konie czarne lub białe. 345

Karetki niebieskie pod dzieci.
WIEŃCE GROBOWE.
Własność Stow. „Kasy pogrzebowej“.

PIEGI

Celem uchronienia twarzy od piegów, oraz pozbycia się ich używajcie jedynego skutecznego środka, od 60 lat przez lekarzy polecanego i dla zdrowia nieszkodliwego, preparatu **Dra Rixa, pasty Pompadour**. Pasta ta jest wszędzie zbadaną. Wszystka nieczystość na twarzy, czerwoność nosa i twarzy, pryszcze i zmarszczki usuwa szybko i czyni twarz i ręce czysto arystokratycznie piękne i delikatne. **1 doza na próbę K 1·—, doza większa K 3·—. Dra A. Rixa mydło Pompadour, 3 sztuki K 1·80. Dra A Rixa puder Pompadour**, lepszy od wszystkich zagranicznych, z pięknym zapachem, biały, różowy lub matowy K 3. **Laboratoryum kosmetyczne, Dr. A. Rix. Wien. IX. Berggasse 17/H. Składy w Krakowie: Apteka Wiszniewskiego, Floryańska 15. Skład perfum Reim i Spółka, Rynek 37.** 350

SZKOŁA BUCHALTERYI

Stanisława BURNATOWICZA

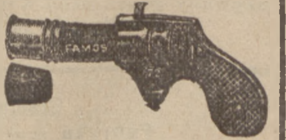
w Krakowie, ul. Floryańska L. 55, I. p. Tel. 2113.

przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w **Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu z **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestnictwie we Lwowie. Nowe kursa rozpoczynają się dnia 10 maja 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje moje **BIURO BUCHALTERYJNE** ul. Floryańska L. 55, I. piętro, telefon Nr 2113. — Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą. — **Moja SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH** uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszynach różnych systemów.

Stanisław Burnatowicz

Nauczyciel buchalteryi, kwieskow. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy lustrator Sto arz szeń zarobk. i gospod Zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku.

Pistolety



jedno strzałowe sztuka 80 halerzy.
100 naboi do tychże K 1·80.

Browningi siedmiostrzałowe sztuka K 2·40
100 naboi do tychże K 2·40

Kot w worku zabawka 60 halerzy.

polecają: 832

REIM I SKA
Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Dla reklamy

Postanowiłem każdego przekonać że tylko u mnie za małe pieniądze dostać można ubrania dziecinne najlepszej jakości z eleganckim wykończeniem od K 5·50, oraz wytworne i eleganckie spodnie najnowszego fasonu beznagany krój staranne wykończenie. Kolory według życzeń, podanie miary wystarczy, objętości w pasie, i długość do kroku, jedna taka K 5 50 2 pary K 10 50

Uwaga!! Ryzyko wykluczone, zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy na prowincyę wysyłka za zal czką

Kraków, Krakowska 17.
Wilhelm Rickel. 324

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

20

— Pierwsze, co usłyszałam, to był radosny okrzyk owej damy i słowa: Aaa! Zawsze mnie pan jeszcze ma u siebie. W takim razie nienawiść pańska do mnie nie jest znowu tak straszna. — Ja nie wiem, co to miało znaczyć, ale zaraz potem usłyszałam jakieś kroki, potem jakiś bolesny krzyk, krzyk zdziwienia prawdopobnie. Pan Blak zaczął mówić i mówił pewnie z dziesięć minut, ale nie rozumiałam z tego ani słowa, tak cichutko mówił! Za chwilkę dama ta zaczęła łkać, zdjęła mnie trwoga i obawa, chciałam uciekać, kiedy naraz do uszu moich doszły słowa:

— O, proszę pana, ani słowa więcej! To już zaiste dużo, że taka zbrodnia wdarła się do naszej familii, którą przecie jest jedną z najpoważniejszych w kraju. Jak pan mogłeś mi zrobić coś podobnego, jak mogłeś, Holmanie, zrobić mi coś takiego?!...

— I cóż na to pan Blak? — spytałem zaciekawiony, podczas, gdy w duszy dziwiłem się, że za pomocą Fanny mogłem się tyle takich rzeczy dowiedzieć.

— Nie czekałam już na to, co on odpowie, bo pobiegłam co miałam sił do swego pokoju. Ile razy ludzie zaczną mówić o takich rzeczach, zawsze uciekam, bo nie lubię tego słuchać.

— A czy panienka opowiadała już o tem komu innemu?

— Nie panie, nikomu! Jak pan może nawet myśleć coś podobnego, kiedy ja panu przyrzekłam, że...

— Jednak tu się kończy moja rozmowa z Fanny, o ile ona dla was jest interesująca.

ROZDZIAŁ VI.

Dwa złociste włosy.

— W kilka dni później znalazłem się u pana Gryce. Ten skrzywił się odrazu.

— Ci Pattisonowie — rzekł — kosztują nas już za dużo. Na północy wymknęli się policyi z rąk i siedzą teraz tutaj w samym Nowym Jorku, ale gdzie, w której dzielnicy?!...

Machnął ręką zniecierpliwiony.

— Jeżeli tak jest rzeczywiście — odparłem — to oni nam już z pewnością nie ujdą.

— Jeżeli mnie zostanie powierzonem śledzenie tych dwóch zbrodniarzy, to założę się o co pan chce, że oni wpadną w nasze ręce, zanim miesiąc upłynie. Spodziewam się też, że razem z nimi znajdziemy także i innych zbrodniarzy.

I teraz opowiedziałem panu Gryce wszystko, co słyszałem od Fanny.

— Knot zaczyna kopcić — zauważył pan Gryce — jak się to wszystko skończy, dziś powiedzieć trudno. Więc ona słyszała słowo zbrodniarza? Żebym ja jeno wiedział w jakiej norze może się ukrywać zaginiona dziewczyna!

Jakby odpowiedź na to pytanie drzwi się otworzyły i jeden z urzędników wszedł z jakiemś pismem dla pana Gryce. Ten przeczytał je szybko i potem podał mi do czytania.

Zaciekawiony wziąłem pismo do ręki i czytałem:

— Owa dziewczyna, z którą zgadza się najzupełniej opis, podany przez pana, znalezioną została dzisiaj nieżywą w pobliżu ulicy XX. numer 50 przy kanale. Telegrafowaliśmy już do dyrekcyi z prośbą o dalsze wskazówki. Jeżeli panu zależy na tem, aby zwłoki oglądnąć przed przeniesieniem ich do kostnicy, to proszę się pospieszyć.

Biuro policyjne nr 48. *Graham.*

— Chodź pan! — ozwałem się stanowczo.— Trzeba się przecie raz przyjrzeć tej sprawie naocznie. A może to rzeczywiście ta sama dziewczyna?

— W takim razie przerwalibyśmy panu Blakowi najniegrzeczniej jego obiad — ozwał się Gryce. C. d. n.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.